

Wychodzi raz
w tygodniu
na niedzielę.

Biurowisko
Redakcji i Ad-
ministracji:
Kraków
ul. Krótką 6

PRZYJACIEL LUDU

Adres
na listy, prze-
kazy,
reklamacje itp.:
Jan Stapiński
w Krakowie.
Telefon Nr 310.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Redaktor naczelny JAN STAPIŃSKI.

**Kosztuje
na cały rok:**

w Galicji i całych Austro-Węgrzech 4 korony.
do Królestwa Polskiego i Rosji 2 ruble.
do cesarstwa niemieckiego 4 mark.
do Ameryki, Rumunii, Danii, Anglii, Afryki, Australii 5 koron.
Numer pojedynczy 8 halerzy.

**Należytość płaci się
z góry, rocznie lub
półrocznie.**

Pobieranie „Przyjaciela Ludu” można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Pod rozwagę Braci Ludowców.

Jaki cel związał tę pierwotną garść ludzi, którzy założyli P. S. L.? Czyż w owych czasach mógł któryś z pierwotnych apostołów ruchu ludowego spodziewać się materialnych korzyści, zaszczytów za pracę swoją? Na odwrót — świadomymi byli, iż za ofiary, jakie na ołtarzu pracy nad ludem składają, czekają ich prześladowania ze strony tych, którym walkę wypowiedzieli, a ponadto wiele zawodów i niewdzięczności nawet ze strony tych, dla których się poświęcili. Dusze te czyste z ideą kościuszkowską w sercu przez polski lud do niepodległej Polski za cel sobie wzięły: nieświadomiony i ujarzmiony lud oświecić narodowo, pouczyć go o prawach obywatelskich, jakie mu przysługują w naszym konstytucyjnym państwie, wskazać mu drogę do zdobycia tych praw, podnieść ten lud oświatowo, obyczajowo i gospodarczo.

W ciągu 20 lat wielu z tych pierwszych pionierów przeniosło się do wieczności, wielu starość przygwoździła, wielu zaś przywalił nadmiar pracy, lecz lud sam przez te 20 lat uyskawszy wiele zdobyczy, szczególnie na polu swobód obywatelskich, nie złożył dotąd publicznego egzaminu, że zdolny jest wystawić wśród siebie nie kilkadziesiąt wybijających się na czoło jednostek, lecz karną, poważną tysiączną armję, która świadoma swych celów zdolna jest iść jednolicie i karnie drogą przez siebie wytyczoną. Najwyższy dziś czas, ażeby P. S. L. przyszedłszy do takiej powagi nie pozostawało nadal w tym stanie, iżby służbę około ludu mieli pełnić sami posłowie i kilku ochotników, lecz żeby wśród siebie stworzyło karną i zdolną do czynów i ofiar armję. Taką armję będzie stowarzyszenie (związek) oparte na statucie.

Po zdobyciu wielu praw obywatelskich, po

zdobyciu tylu mandatów, czeka nas dalsza mozolniejsza od pierwotnej praca. Gdy mamy tylu posłów zdolnych już do wpływów na ustawodawstwo, to trzeba im dać czas do tej roboty, nie zwalniając ich — ma się rozumieć — od sprawozdań i dorad, oraz pomocy w ważnych sprawach dla ich wyborców; lecz ruch oświatowy, praca w organizacjach gospodarczych, zarobkowych powinna już w innych rękach spocząć — pracę tę powinny podjąć tysiące rąk silnie związanych.

Dla wzmocnienia naszego bytu narodowego, oświatowego i gospodarczego posłuży wielce zaszczerpienie wśród naszego ludu wielu cnót, a wykorzenienie wielu wad naszych, niektórych uznanych za wady narodowe n. p. słomiany zapal, tj. brak wytrwałości, warcholstwo na tle osobistych ambicji i t. d.

Ileż to cały ruch ludowy a i Stronnictwo nasze z powodu tych wad naszych ucierpiało? A cóż mówić o wadach, które trawią nasz lud, które mimo ustaw tak powoli ustępują, jak: pijaństwo, proceśnictwo, brak poszanowania cudzej własności. Miljony tracimy dla tych wad, podczas gdy inne narodowości są już od nich prawie wolne, ciesząc się lepszym zdrowiem, trzeźwością umysłu i dobrobytem. Co to za olbrzymie, a tak szlachetne zadanie, lecz czy są w stanie dziesiątki lub setki ludzi należycie tę pracę poprowadzić? Do takiej pracy trzeba zawiązać bractwo z tysięcy członków.

Władze nasze przyzwyczaiły się już ponieważ do ruchu petycyjnego. Dla przeprowadzenia niektórych ustaw, lub ich zmian po myśli ludu, potrzebny jest silny głos z kraju. Dawniej dla wzbudzenia takiego głosu wołało więcej jednostek; dziś obowiązek ten złożony jest przeważnie na posłów, co jest błędem, gdyż ci sami ludzie więcej czasu mieli, nie mając mandatów. Wzbudzeniem takiego masowego głosu powinna się zająć organizacja. Takich wypadków jest i będzie bardzo dużo n. p. reforma sejmowa, zmiana ustawy

gminnej, złączenie obszarów dworskich z gminami, zamknięcie szynków w niedziele i święta, sądy w gminach i t. p.

Ruch ludowy i nowe prawo wyborcze dozwoliło nam przepłoszyć na wsi konserwatystów, w miastach zaś usadowili się w ich miejsce demokraci, lecz najsilniej wzmogli się wśród nich wszechpolacy, oparci o stan urzędniczy i różnych geszefciarzy miejskich. Będąc dość silną partją, by jeszcze dojść do zupełnej władzy muszą szukać mandatów na wsi, by dać dowód przed rządem, że w ich rękach jest cały kraj — bo wsi i miasta. Dla tego to celu partyjnego, (który skończyć się dla nas może bardzo smutno przez wyzyskanie wsi na rzecz miast n. p. traktaty handlowe, ubezpieczenie na starość) rozwinęli wszechpolacy na wsi olbrzymią agitację, nie tylko szkodziłą dla samego P. S. L. ale dla całego ogółu, bo agitacja demoralizująca całe społeczeństwo, ucząc go cynicznej blagi, walki za pomocą rzucania kalumnji na poszczególne jednostki, demoralizując młodzież, ucząc ją tej niecznej pracy pod tajemnicą przysięgi. Zagarniają nie pracą, lecz sztuką wyławiania na obietnki zarządy stowarzyszeń oświatowych i gospodarczych, by obsadzać na posadach w nich nie ludzi zasług, lecz swoich odlatusów, a co najgorsze uniemożliwiają ludowi prawidłowe nauczanie i porozumienie się, sięjąc na zgromadzeniach demoralizującą niegodę, dla wzniecenia której wystarczy rzucić kilka kłamstw i potwarzy, a już przez to cel nieraz bardzo poważny zostanie pogrzebany.

Z kliką tą, która nie przebiera w środkach walki, która dysponuje pieniędzmi ze źródeł, do których nie każdy ważyłby się sięgnąć (jak skarb narodowy, składki patriotów w Królestwie Polskiem, fundusz wyborczy — którego grubo wszechpolaki liźnęli wdariuszy się do Rady narodowej) trzeba do walki stanąć murem a wytrwale, by nie tylko tę klikę, ale i demoralizację, jaką w społeczeństwo szczepi zwalczyć. Nie przypuszczam, byśmy w walce z wszechpolakami mieli upaść, ale w obecnym stanie naszym będzie się ona przeciągać i dużo czasu, sił i energii nam pochłonie, a my czasu i sił na inną pracę potrzebujemy. — Wszakże stoimy przed bardzo ważnym zagadnieniem tak bardzo dotyczącem nas chłopów: jak ma być i czy ma być przeprowadzona powszechna organizacja rolnicza. — Miljony będą stać wkrótce do dyspozycji organizacji rolniczych, a my zaambarasowani walką z wszechpolakami, wewnętrznymi rozsterkami, niezdecydowaniem, stoimy bezradnie wobec tego wielkiego zadania.

By przystąpić do tych, którem tu poruszył i wielu innych zadań, trzeba mieć odpowiednią ilość rąk, odpowiednie instrumenta (narzędzia) i pieniądze; musimy działać otwarcie we dnie, tj. nie chować się wśród tłumów, lecz wystąpić mężnie wobec społeczeństwa i wobec władz, a wystąpienie to zaznamy, zawiązując stowarzyszenie (związek) statutowe, w którem ilość członków musi być wobec rządu zgłoszona.

Rąk nie powinno nam braknąć, bo na 15.000 samych prenumeratorów, wierzę, iż znajdzie się co

najmniej 10.000, którzy staną do szeregu, gotowi do ofiary, która im nie robi różnicy pieniężnej, bo zamiast 4 kor. prenumeraty, będą płacić 4 kor. rocznej wkładki, przyczem jednak organ swój »Przyjaciela Ludu« dostawać będą bezpłatnie; ta będzie tylko różnica, że z wkładką nie śmie nikt zalegać, boby prawo członka utracił, a z niem i prawo brania udziału w obradach w sprawach Stronnictwa. Gdy staną ludzie zdolni do ofiar i pracy, to pieniądze i instrument znajdziemy, a będzie nim nasz organ »Przyjaciel Ludu«, który prezes nasz p. Stapiński, chcąc i pracy swojej i rozwojowi Stronnictwa być zapewnić, postanowił na rzecz Stronnictwa odstąpić.

Korzyści, jakieby z przejścia »Przyjaciela« na rzecz Stronnictwa wynikły, są olbrzymiej wagi. Szkody zaś z niewykorzystania tej okazji nieobliczalne.

Jak doniosła na przyszłość może być sprawa wykupna »Przyjaciela Ludu« przez Stronnictwo, może to przedstawić nam całkiem możliwe przypuszczenie. Wszakże p. Stapiński nie jest wiecznym, a jako polityk tem bardziej przez wieczne zdenerwowanie może się katastrofy doczekać. Czyż należy nam tej katastrofy czekać, aż z musu musielibyśmy to, co dziś do zrobienia łatwo, wtenczas na gwałt przeprowadzać. Katastrofa jedna, ubytek takiej wybitnej, niespożytej siły i duszy Stronnictwa, wywołałaby drugą, bo nagle moglibyśmy się znaleźć bez własnego organu. — Nie wątpię na chwilę, że rodzina p. Stapińskiego nie sprzeniewierzyłaby się jego ideałom i nie poszła by na lep pieniędzy, jakie mogliby wrogowie nasi polityczni za wykupno organu ofiarować, (choćby tylko dlatego, by go więcej nie wydawać), lecz wówczas nie moglibyśmy nawet żądać, ani przyjąć jakiegokolwiek strat lub opustów ponad konkurenta, którego by nie brakło.

Dziś więc, kiedy na bardzo przystępnych warunkach dla Stronnictwa chce się prezes wyrzec prawa własności, to ani chwili ze względu na przyszłość Stronnictwa, nie należy nam się wahać.

Lecz i ze względów na teraźniejszość, za bardzo zdrową rzecz uzna każdy myślący ludowie przejście na rzecz Stronnictwa »Przyjaciela«. Obrona na natarczywe ataki przeciw osobie prezesa jak i innych członków Stronnictwa, tak uporeczywie rzucane, nie ma tak silnego skutku w »Przyjacielu«, dokąd on jest jego właścicielem, bo łatwo opinię bałamucić, że p. Stapiński sam siebie lub swoich przyjaciół w swoim organie broni. Olbrzymi ogrom pracy złożonej obecnie na barki Stapińskiego, nie pozwala mu teraz tyle czasu poświęcać na wydawanie gazetki jak dawniej.

Prezes Stapiński mając tak wysokie obecnie stanowisko, ma wielu przyjaciół, lecz i wielu wrogów osobistych, najczęściej nieusprawiedliwionych a to: dla niespełnionych usług, dla zawodu w kandydowaniu i z wielu innych powodów, a że on jest właścicielem naszego organu, organ ten zamiast p. Stapińskiego pada ofiarą osobistej zawiści, bo dla osobistej satysfakcji, taki zadąsany »pan« przestaje płacić prenumeratę, a co gorsza za-

miast »Przyjaciela« inną gazetkę stara się rozpowszechniać, czem nie tyle p. Stapińskiemu, ile Stronictwu szkodzi. Słowem, niema dwóch zdań, że reforma ta przyniosłaby dla Stronictwa wiele korzyści. Zdobyć te korzyści możemy tylko przez zorganizowanie się w stowarzyszenie (związek), które ma prawo posiadać swoją własność, czego my obecnie nie mamy.

Swoją własność! Ileż ja dla przyszłości nam tem buduję? Chłopi — lud mają swoją własność. Własność tę swoją krwawicą utrzymują! Na co to — by tępić wroga tego ludu w każdej postaci, bądź zdradzieckiej polityki, bądź demoralizacji gryzącej jego obyczaje. Lud ma własny organ na to, by przy jego pomocy poruszać regularnie karą armię w bój, choć nie krwawy lecz znoyny, dla dobra ludu polskiego, dla Matki Ojczyzny.

Zwłóczyć w spełnieniu tak doniosłego dzieła — jak założenie potężnego stowarzyszenia, któreby nie jednostkami, lecz tysiącami apostołów szerzyło ideę programu P. S. L., opartego na szerokich masach ludowych, któreby kształcąc swoich członków dozwoliło szerokim masom z wiedzy tej korzystać — byłoby niedbalstwem, świadczącym o braku życia.

Ludowcy! Dwadzieścia lat przy ciężkiej pracy pierwszych pionierów w Stronictwie naszym, powinno mieć już ten skutek, byśmy już dziś w tysiące chętnych do pracy się rozrosli, dlatego rzucając myśl projektu reorganizacji naszego Stronictwa, upraszam wszystkich sprawie ludowej życzliwych, by poświęcili chwilę czasu na narady wspólne i przedyskutowanie tego projektu przed Kongresem, który się ma odbyć w czerwcu b.r.

Nad sprawą reorganizacji ma się przed Kongresem zastanawiać wkrótce Rada Naczelna; pożądaną dla obrad rzeczą byłby materiał zebrany ze zdań, jakie Kochani Bracia w tej sprawie wypowiecie, jeśli już nie ustnie, do czego będą mieć okazję członkowie Rady, to pisemnie przez nadsyłanie opinii do Redakcji »Przyjaciela Ludu«.

Jeżeli okaże się potrzeba jakich wyjaśnień, to gotów jestem dać je w »Przyjacielu« do czasu Kongresu, gdyż listy w tej sprawie będę czytał w Redakcji.

Michał Olszewski, poseł do Rady państwa.

W jedność siła!

Hejże bracie podaj dłoń,
Poco pustych swarów,
Przypasz swoją własną broń,
Łącz się do sztandarów.

Tak zaczynam moje uwagi do artykułu p. Olszewskiego »Pod rozważę braci ludowców«. Święte to słowa tam się znajdują.

Jesteśmy dotychczas sympatykami — czas, abyśmy się stali raz nareszcie zwartą grupą ludzi, związanych wspólną pracą dla dobra ludu.

Czas już, byśmy raz nareszcie wydobyli ze siebie całą siłę, jaka w nas leży ukryta.

Ażeby zaś stworzyć siłę, należy mieć dwie rzeczy a to:

1) Kapitał, t. j. pieniądze w kasie i 2) solidarność, to znaczy, że się wszyscy ludowcy tak miłować powinni, iż jeden za drugiego powinien jak się to mówi w piekło wskoczyć.

Bo i cóż ci przyjdzie z tego bracie kochany, choćbyś miał głowę jak ćwierć nawet i mądry był jak sam Salomon, jeśliś chudzina bez grosza. Zawszeć bogatszemu i z mniejszym rozumem lepiej. A jak jednemu, tak i wszystkim! Patrz bracie drogi. Dziś każda grupa ludzi zbiera kapitał. Mają go robotnicy, mają go obszarnicy, mają go żydzi i t. d. i t. d. A my bracia nic nie będziemy robić?

I co komu przyjdzie i z największego woj-ska, jeśliby się wszystko rozlało.

Święte więc te słowa p. Olszewskiego, że należy płacić roczne wkładki nam ludowcom.

A patrz, jak to dobrze pomyślane. — Chłop zamiast na prenumeratę, zapłaci te same pieniądze do Towarzystwa, a tak będzie miał i gazetkę swoją ukochaną i siłę w rękę, którą będzie mógł na Kongresach sam lud rozporządzać.

15 tysięcy, to wielka liczba. Ale w stosunku do ilości wszystkich chłopów, jeszcze nie wiele. A dlaczego? Bośmy ciągle sympatykami. A gdy się staniemy zwartą siłą, wnet się ta liczba podwoi i potroi.

Dlatego nie powinno być dwu zdań co do tego, czy takie towarzystwo zawiązywać.

Przezacny p. Olszewski pozostawił nam tylko nierozstrzygniętą kwestję, czy mamy być »towarzystwem czysto politycznem, czy też oświatowem«.

Proszę tedy Szanowną Redakcję, by mi pozwoliła na ten temat kilka słów napisać.

Pocziwemu ludowi naszemu potrzeba tak dobrze obrony interesów w polityce, jak oświaty. Jeśli mamy tedy odpowiedzieć w zupełności celowi, powinniśmy być i jednym i drugim, urządzając w towarzystwie sekcje odpowiednie. Sekcje zaś te powinny być i w macierzy i w Komitetach okręgowych. Na co i dlaczego?

Mamy przestać chodzić luzem. Mamy ze sympatyków zrobić z siebie silną i skitowaną całość, ażeby przez to wytworzyć siłę.

A jeśli tak, to powinni ci, co stają do pracy być przedewszystkiem ujęci w zastępy karne. Dobrze, jeśli się ktoś do pracy zgłosi. Powinien jednak być ktoś, co mu zakres działania i miejscowość z góry przeznaczy. Kto więc się zgłasza do pracy, powinien z góry widzieć, że rozkazuje mu cały lud, przez wybranych przez siebie przedstawicieli, że dobro ludu, to nie tylko interes ludu samego, lecz równie kraju i narodu całego, że więc ze względu na takie wielkie cele, kto się zgłasza na pracownika w takim zrzeszeniu, zgłasza się na żołnierza. — A w ten sposób

Polecamy gorąco naszym rodakom

kolińską domieszkę do kawy.

uzyskamy zastęp ludzi pracujących dla idei, karnych i sprawie prawdziwie oddanych.

Gdy się tak zwiążemy, nie rozbiobią nas kruki i wrony, bo będziemy jak orły latać przed krakami.

Kornicki.

Na wszystkich wiecach i zgromadzeniach
popierajmy

„Wisła“

jako jedyną ludową asekurację. — „Wisła“ ubezpiecza najtaniej budynki, inwentarze i zboże. „Wisła“ pośredniczy również w ubezpieczeniu ziemiopłodów od gradu.

Z Rady państwa.

Jesteśmy z góry przekonani, że „Ojczyzna“ wszechpolska, „Wieniec“ księdza Stojalowskiego, „Prawda“ Kądziołowa i t. p. organki wygrywające stale przeciw ludowcom, uraczą na tę niedzielę naród nowymi kłamstwami. Z pewnością napiszą, że Głabiński ze Stojalowskim, Dobija i Wiackiem odnieśli wielkie zwycięstwo nad Stapińskim i wszystkimi ludowcami.

Na to też jesteśmy przygotowani, że organki owe nawymyślają ludowcom od ostatnich i doniosą, że wszystko dobre ich posłowie robia, a ludowcy chcą wszystko i wszystkich zgubić.

Tymczasem jednak, jak wszystkie ich doniesienia, tak i to będzie kłamiwą chwałbą. Prawdą natomiast jest i pozostanie, że wszechpolskie przewodnictwo p. Głabińskiego prowadzi Koło polskie, a w ślad za tem i cały kraj i naród polski do nieobliczalnych strat.

Pan dr Głabiński niecierpliwi się i gniewa strasznie, że nie może rychło zostać ministrem. Czyni w tym celu co może, ale daremnie. Przeszkadzają mu ludowcy, a zwłaszcza ten okrutnik Stapiński. Co p. Głabiński wymyśli jakąś nową intrygę, to Stapiński zaraz mu ją zepsuje. Stąd gniew okrutny.

W ubiegłym tygodniu przedłożył rząd parlamentowi potrzebę zasilenia kas państwowych pożyczką 182 milionów koron, albowiem dawniejsze zapasy państwowe pożarły przygotowania wojenne podczas aneksji Bośni i Hercegowiny. Dnia 14 kwietnia było nad tem głosowanie w parlamencie i całe Koło polskie, a więc i wszyscy wszechpolacy i stojalowczycy (ani jednego z nich nie brakowało) głosowali za tem, aby sprawa pożyczki państwowej była umieszczona jako pierwszy punkt na porządku dziennym.

Tegoż dnia 14 kwietnia było całe prezydium Koła (Głabiński, Czaykowski, Stapiński i Stwiertnia) na naradzie u prezydenta ministrów Binerta, przyczem byli obecni obydwaj polscy ministrowie Biliński i Duleba. Na tej naradzie oświadczyło prezydium, że Koło polskie będzie głosowało za pożyczką, ale żąda w zamian, aby rząd nie obcinał wydatków oznaczonych w budżecie,

tylko aby według budżetu gospodarował. Prezydent ministrów uznał słuszność tego żądania i zaraz polecił ministrowi skarbu Bilińskiemu, aby kazał sporządzić potrzebne wykazy owych obciążeń, a następnego dnia 15 kwietnia, albo 16 kwietnia miał przybyć prezydent ministrów z obydwoma ministrami polskimi na posiedzenie Komisji parlamentarnej Koła polskiego, celem rozpatrzenia i stanowczego załatwienia owych obciążeń. Dnia 15 kwietnia przybył prezydent ministrów Binert i oznajmił przesyłowi Koła polskiego, że obciążenia budżetowe będą cofnięte.

A więc sprawa była już stanowczo i dobrze załatwiona. Mimo to posłowie wszechpolscy postanowili wystąpić w roli bohaterów i na posiedzeniu Koła polskiego dnia 15 kwietnia o godz. 7 wieczorem ponownie tę sprawę wytoczyli, ale nadodawali różnych ukłuc przeciw ministrom polskim. Stało się tedy widocznem, że wszechpolskom chodzi o to, aby przy tej sposobności wywrócić ministra skarbu Bilińskiego i zrobić miejsce Głabińskiemu.

Posłowie ludowcy oznajmili, że w rzeczy samej trwają przy żądaniu cofnięcia obciążeń budżetowych, ale na ataki przeciw ministrom polskim się nie zgadzają, zwłaszcza skoro minister Biliński zgodził się na cofnięcie obciążeń budżetowych. I ta część wniosku została jednomyślnie przez całe Koło uchwalona. Mimo to nazajutrz gazety wszechpolskie ogłosiły kłamstwo, że ludowcy byli przeciw wnioskowi.

Natomiast druga część wniosku wszechpolskiego, zwrócona przeciw ministrom polskim, nie została uchwalona, tylko odstąpiona Komisji parlamentarnej Koła polskiego do rozpatrzenia.

To posiedzenie Koła polskiego przedstawili wszechpolacy jako dowód swojej mądrości politycznej. Prawda jednakże mówi wręcz przeciwnie. Gdyż prawdą jest niezbitą, że wszechpolacy chcieli przewrócić ministra skarbu, a tymczasem swoją polityką nie tylko go nie przewrócili, ale przeciwnie, bardzo mu pomogli. Zamiast 182 milionów pożyczki otrzymał minister skarbu 220 milionów pożyczki i to na wniosek p. Głabińskiego. W ten sposób otrzymał minister skarbu więcej pieniędzy, niż sam żądał i może się teraz tem łatwiej, gdyby chciał, obejść bez parlamentu.

Dr Głabiński przez swój wniosek i podwyższenie pożyczki ze 182 na 220 milionów koron chciał ministra Bilińskiego postawić w trudne położenie z tego powodu, że Biliński żądał na pokrycie dalszych potrzeb nie pożyczki, tylko podatków nowych. Sztuka się jednak nie udała. Biliński zgodził się na pożyczkę i Głabiński ze swoją mądrością został na lodzie.

Takiemi to drogami chodzi polityka Koła polskiego, skutkiem wszechpolskiego przewodnictwa.

P. Głabiński woli pożyczkę, niż uchwalenie nowych podatków, albowiem te nowe podatki chce rząd nałożyć na bogaczy, których p. Głabiński chce chronić.

Dnia 20 b. m. na posiedzeniu Komisji finan-

sowej dla rozważenia nowych podatków oświadczył poseł dr Kolischer na życzenie ludowców, że obok wódki musi być opodatkowane piwo i wino jako trunki bogatszych ludzi i to według ceny napitku. Dalej oświadczył, że za tymi podatkami byłiby ludowcy tylko pod tym warunkiem, gdyby równocześnie zniesiono podatek domowo-klasowy od jedno i dwuizbowych domostw. Ludowcy żądają również dopilnowania, aby magnaci swoje dochody dokładnie podawali do wymiaru podatkowego, aby można było ulżyć ludowi, z którego się ściąga ostatnie odzienie. P. Moysie jako obszarnikowi bardzo nie w smak była mowa p. Kolischera.

Podatek od zapalek przygotowuje rząd koniecznie. Dnia 20 b. m. odbyła się narada przewodniczących wszystkich stronnictw u prezydenta ministrów. Pudełko zapalek szwedzkich miało by kosztować 4 halerze. — Jeden z banków daje rządowi za ten dochód 15 milionów kor. rocznie.

Ludowcy Stapiński, ks. Żygniński i p. Średniawski w Komisji parlamentarnej oznajmili, że będą ten podatek zapalkowy zwalczać z całym siłą, jako podatek na najuboższych największy. Zamiast zapalek niech sobie rząd opodatkuję światło gazowe i elektryczne, którego używają ludzie bogatsi. Tymczasem dzisiaj tylko nafta jako światło uboższych jest niezmiernie wysoko opodatkowana.

Z ubolewaniem podnieść trzeba, że wniosek o wprowadzenie podatku zapalkowego podniósł w parlamencie pierwszy baron Battaglia, wszechpolski poseł. Zaraz wówczas ludowcy zaprotestowali, ale niestety rząd ma już podstawę do powoływania się na wolę posłów.

Kto przeszkadza zgodzie narodowej?

We wschodniej Galicji, gdzie naród polski mniejszość stanowi i pomieszany z ruskim narodem żyje, trzeba nam Polakom żyć w zgodzie bardziej, niż gdzieindziej, abyśmy mogli bronić swego istnienia.

Jeżeli nie będzie zgody między nami Polakami we wschodniej Galicji, to czeka nas upadek, a może nawet zagłada.

Podstawą i koniecznym warunkiem zgody jest sprawiedliwość i wzajemna wyrozumiałość. Obszarnik polski, chłop polski, urzędnik i mieszczanin polski muszą sobie podać rękę do wspólnej pracy i obrony narodowej.

A w pierwszym rządzie obszarnicy polscy we wschodniej Galicji muszą dać przykład pod tym względem, jako zajmujący kierujące stanowiska po powiatach, mający największe majątki w ziemi i lasach, a więc wpływowi.

Takby być powinno, ale tak nie jest. Co więcej, widzimy ostatnimi czasy, że duch walki i niezgody, zaszczerpiany wszędzie przez wszechpolskich, przyjmuje się i wyrasta bardzo bujnie wśród szlachty podolskiej. Za podszeptem wszechpolskich agitatorów, szlachciwa podolscy zaczynają

tak działać i tak postępować, że coraz większa niezgoda się szerzy w polskim społeczeństwie wschodnio-galicyskim. Panowie szlachta chcą, aby w szczególności chłop polski przeklecił się sprawiedliwych żądań, ale sami panowie podolscy ze swej strony w niczem ustąpić nie chcą ze swoich przywilejów przeszłości.

Dowodem tego rozbijackiego usposobienia panów szlachty podolskiej było tegoroczne Walne zgromadzenie członków c. k. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie. Panowie zjechali się w liczbie coś ze trzystu i uchwalili, żeby chłopów do równouprawnienia nie dopuścić, tylko niby z łaski ofiarowali chłopom w zarządzie cztery miejsca.

Ani do radzenia o rolnictwie, ani do rozdziału subwencji milionowych, ani do nadzoru nad obrotem tych subwencji nie chcą panowie chłopów dopuścić, tylko sami pragną o wszystkim rozstrzygać, a tylko czterech chłopów od parady, niby parawan i pokrywkę chcą używać. Broń Boże mówić panom podolskim o zawodowej organizacji rolniczej. Oniby chcieli raczej, aby chłop żył w wiecznym rozprószeniu, bez organizacji, aby panowie mogli wiecznie nimi poganiać.

To być nie może. Na takiej podstawie nie można budować przyszłości. Chłopi polscy nie mogą na to pozwolić, tak ze względów politycznych, jak i gospodarczych. Gdyby chłop polski na to pozwolił, to staliby się pośmiewiskiem ruskich chłopów, a nadto nie dorośli by nigdy do współpracy narodowej. A troska o byt zmusza chłopów polskich do żądania, aby miliony podatkowe na subwencje służyły na pożytek sprawiedliwie wszystkim. Kto ma na ustach słowa zgody narodowej, a czynami niesprawiedliwymi siebie niezgodę, ten ci jest szkodnik i rozbijacz jedności narodowej. Po czynach się poznaje ludzi, nie po słowach pustych.

Starsi szlachciwa, jako to marszałek kraj. hr. Badeni, hr. Stanisław Stadnicki, Laskowski, Dzieduszycki i t. d. — jednym słowem wszyscy, którzy już przyszli do przekonania po długich walkach, że trzeba trochę chłopom ustąpić, stracili wpływ między bracią szlachecką. To też z Zarządu Towarzystwa gospodarskiego precz ich powyrzucano, a na ich miejsce wybrano takich, co chcą powrócić do dawnego porządku rządów szlacheckich.

Jest to fakt bardzo znamienity i trzeba się z nim liczyć w rachubach i rozważaniach politycznych. Trzeba nad tem ubolewać, że w tych ciężkich czasach zamiast drogą zgody, trzeba iść drogą walki, ale trudno, skoro inaczej być nie może. Skoro panowie szlachta nie chcą dobrowolnie uznać chłopów za równego im obywatela — skoro nie chcą dobrowolnie oddać chłopom subwencji, to będą musieli to uczynić. Ale nie na chłopów, tylko na panów szlachtę spadnie za to odpowiedzialność.

Jeszcze jedna uwaga: Jak tu pogodzić gadanie wszechpolskie o życzliwości dla chłopów, skoro widzimy, że właśnie ci szlachciwa, którzy są przeciwni zgodzie z chłopami, są pokroju wszechpolskiego. Fałsz i obłuda!

Józef Sowa.

Ulgi licytacyjne.

Prezydium krajowego sądu wyższego we Lwowie wydało okólnik do podwładnych sobie sądów, w którym podnosi, że wskutek nieporadności włościan nieraz do licytacji włościańskiej realności z powodu drobnych długów i, że wtedy zawsze sprzedaje się całe ciało hipoteczne, jakkolwiek sprzedaż jednej lub kilku parcel wystarczyłaby do zaspokojenia wierzycieli, a reszta mogłaby być zachowana dla dłużnika.

Z tego powodu jest obowiązkiem sądów przychodzić z pomocą ludności wiejskiej, nieobznajomionej w rzeczach prawnych, pouczać w wypadkach takich zobowiązanego w sposób dla niego zrozumiały o grożących mu następstwach i zalecać mu szybkie uporządkowanie jego długów, ewentualnie z pomocą kasy sieroczej, lub innej instytucji kredytowej.

Jeżeli w ten sposób lub przez sprzedaż pojedynczych gruntów z wolnej ręki nie może dłużnik sam przeprowadzić sanacji, to można mimo to w niektórych wypadkach przez odpowiednie zarządzenia w postępowaniu licytacyjnym uniknąć zupełnej ekonomicznej ruiny dłużnika i osiągnąć lepsze wyniki.

Wedle spostrzeżeń poczynionych w różnych okręgach sądowych, można postępować w dwojaki sposób.

I. Zobowiązany może wnieść bez zezwolenia reszty osób rzeczowo uprawnionych na odpisanie poszczególnych części swego gospodarstwa i wpisanie ich w nowym wykazie hipotecznym z równoczesnym przeniesieniem ciężarów. Przy terminie licytacyjnym sprzedaje się w tym wypadku przedewszystkiem nowo utworzone ciało hipoteczne i jeżeli uzyskana cena kupna wystarcza na zaspokojenie tak wierzyciela względnie wierzycieli popierających egzekucję, jak i poprzedzających ich wierzycieli, należy licytację co do realności szczerzej wstrzymać, a po dopełnieniu warunków licytacyjnych zastanowić.

II. Jeżeliby poprzednie wydzielenie hipoteczne z powyższego lub innego powodu nie było wskazane, może wejść w zastosowanie, wedle zdania wielu sądów, sprzedaż nieruchomości dłużnika pojedynczemi parcelami. W tym wypadku sprzedaje się pojedyncze części składowe ciała hipotecznego (parcele, grupy parcel) i odrębnie udziela się przybicia targu, a wydzielenie parcel w księdze gruntowej następuje dopiero po przybicu targu w podobny sposób, jak z reguły przy sprzedaży z wolnej ręki.

Sprzedaż pojedynczemi parcelami dopuszczalna jest pod warunkiem, że przez nią nie będzie zniszczona możliwie istniejąca całość gospodarstwa n. p. folwark włościański. Z takiej posiadłości można osobno sprzedać tylko takie części składowe, bez których nieruchomość może być zawsze jeszcze racjonalnie zagospodarowana. Także tam, gdzie posiadłości zebrane w jedno ciało hipoteczne nie stanowią jednostki gospodarczej, względnie na przyszłą gospodarkę zobowiązanego rozstrzyga o porządku, w jakim sprzedaż ma następować.

Zachować trzeba następujące postanowienia:

1. Do przedstawienia wniosku należy skłonić dłużnika lub inną osobę interesowaną wcześniej, możliwie jeszcze przed ocenieniem. Ocenienie należy przeprowadzić szczególnie starannie i z uwzględnieniem sprzedaży parcelami. Oprócz ocenienia ciała hipotecznego jako całości, muszą być osobno ocenione te części składowe, które mają być osobno sprzedawane.

2. Wskutek wniosku należy wyznaczyć audjencję celem ustalenia warunków licytacyjnych. Na podstawie wyniku audjencji winien sędzia ustalić warunki licytacyjne, uwzględniając starannie interes wszystkich uczestników.

3. Cenę kupna należy z reguły uiszczać w gotówce. Jeżeli w poszczególnym wypadku umówiony będzie inny sposób uiszczenia ceny kupna (przez objęcie), nie wolno w takim wypadku tworzyć hipoteki łącznej.

4. Przy parcelacji należy sprzedawać naprzód pojedyncze parcele z osobna, a potem dopiero ewentualnie całe ciało hipoteczne.

5. Do wystawienia na sprzedaż nieruchomości jako całości przychodzi tylko wtedy, jeżeli z powodu nieuzyskania pokrycia w rozmiarze wyżej wspomnianym musiałyby być wystawione na sprzedaż wszystkie parcele.

6. Udzielenie przybicia targu należy w księdze gruntowej zanotować, wymieniając poszczególnych nabywców i grunta przez nich nabyte.

7. By uniknąć bezcelowego przenoszenia ciężarów (§ 236 3. O. E.) wskazane jest zarządzenie odpisania i dopisania w księdze gruntowej o ile możliwości naraz i dopiero po prawomocności uchwały działowej.

8. Relicytacja ma nastąpić tylko co do tych części, co do których nabywca dopuścił się zwłoki.

9. By uniknąć zawikłań, należy powyższe postanowienie zastosować tylko tam, gdzie stan księgi gruntowej jest pojedynczy; w egzekucji na części nieruchomości jest takie postępowanie niedopuszczalne.

Wobec wielkiej doniosłości obecnego reskryptu ministerjalnego i korzyści, jakie z gorliwego zastosowania jego dla uboższej ludności urosć mogą, wzywa okólnik sędziów lwowskiego okręgu do rozwinięcia energicznej działalności w tym kierunku, iżby cele zamierzone tym reskryptem jak najrychlej i najzupełniej były osiągnięte.

Nie pozwólmy marnować ptactwa.

Sadownictwo znajduje się u nas do dziś jeszcze na bardzo niskim stopniu rozwoju.

W ostatnich dopiero latach znać objawy pewnego zainteresowania się w kraju tą ważną gałęzią gospodarstwa. Uczyniło to zaledwie kilka Rad powiatowych i zorganizowane w tym czasie Towarzystwa sadowniczo-ogrodnicze. Wszystko to jednak co do tej chwili zdziałano w tej sprawie — jest kroplą w morzu. Akoja cała posuwa się żółwim krokiem i jeśli tak dalej pójdzie, to jeszcze ani za 100 lat nie doprowadzimy sadow-

nictwa naszego do tego stopnia rozkwitu, jakim chlubią się już dziś inne kraje.

Lecz praca w tym kierunku podjęta, nie zdoła wydać pożytecznych wyników, jeżeli równocześnie z rozwojem sadownictwa, nie przedsięwzięmiemy niezawodnych środków ograniczenia nadmiernego rozmnażania się szkodliwych owadów, tej istnej plagi, grasującej dziś w tej odrobinie sadów, jaką już posiadamy a niszczącej corocznie większą połowę zysków naszej ciężkiej pracy.

Szkodników tych z niesłychaną i prawdziwie zastraszcającą zdolnością rozmnażania się, z nie-nasyconą żarłocznością, przez własne niedbalstwo mamy całe masy.

Są to różnego rodzaju mszyce, wszy roślinne, muchy, komary, motyle dzienne i nocne, chrząszcze, osy i wiele innych. Część z tych, jako doskonale wykształcone owady, niszczy drzewo, objada liście, żywi się owocami i sokami kory — przeważna zaś ilość w postaci przejściowej t. j. ich liszek, niszczy korzenie, drzewo, jego miazgę, gałęzie, młode pędy, pączki kwiatowe, owoce i liście. Pracą i środkami, które nam nauka zaleca, można osiągnąć w tępieniu wymienionych szkodników znaczne wyniki i zmniejszyć rozmiary klęski, do zupełnego jednak wytepienia dotychczasowa wiedza i ręka ludzka są za słabe. — Do walki z takim przeciwnikiem potrzeba nam wiernych sprzymierzeńców, których przymioty i siła, gdy się o nią postaramy, zapewnią nam jeżeli nie zupełne zwycięstwo, to przynajmniej znaczną przewagę nad wrogiem.

Tymi dzielnymi sprzymierzeńcami, wiernymi przyjaciółmi i prawdziwymi dobrodziejami czło-wieka są wszystkie pożyteczne ptaki. Do nich należą: sikory, (bogotka modra, błotniczka, czubatka, sosnowka, ogonatka i wąsatka), kowaliki, pełzacze, pomurniki, dzięcioły, (wielki pstry, średni, mały czyli dzięciołek, czarny czyli żółna i żółna zielona), drozdy, kosy, opoczniki, płochacze, pokrzywki, (słowik rdzawy i szary, raszka, sinogarlizka), rudoogonki (kopciuszek, pleszka), gajówki (ogrodowa, piegża, czarnogłówka, szara, rybieoko), trzeźniczki, mucharki, strzyżyki, (mysikróliki), świergotki, pliszki (biała, siwa, żółta), jaskółki, muchołówki, króliki, łuszczeniaki, (pestkogryz, jer, zięba, dzwonić, makolągwa, czeczotka, czyż, szczygieł, kulezyk, gil), krzywodzioby (krzywonosy), po-świerki, skowronki, dzierlatki (pośmięciuchy), szpaki, kawki, wilgi, krzykacze (kozodój, jerzyk, du-dek, krasnoskowronka czyli kraska, łażące (kukulka, krętogłów), wszystkie sowy (z wyjątkiem puchacza), wreszcie sokoły: pustulka wieżowa, pustuleczka i kobczyk. Głównym pożywieniem wymienionych ptaków są owady, ich liszki i jajka. O ilości zjedzonego przez nie robactwa prawie, że pojęcia mieć nie możemy.

Wszystkie w tym celu przedsiębrane studia przez badaczy przyrody, dają nam cyfrę przypuszczalnie dosyć wysoką, a jednak według naszych doświadczeń stanowczo za niską. Gdyby nasze sady, pola i lasy nie miały tej tak małej obecnie — niestety — garstki skrzydlatych obrońców, to wielkie szkody dziś przez robactwo

wyrządzane, zamieniłyby się w stałe klęski ogólne i nie do pokonania. Jako dowód, że twierdzenie powyższe opiera się na pewnych podstawach, dla lepszego udokumentowania pożyteczności naszych przyjaciół, skreślimy kilka krótkich opisów nieustannego, wprost wiecznego głodu niektórych ptaków.

Znane sikorki, te tak żywe i wciąż ruchliwe ptaszki, przez cały rok od świtu do zmroku prze-latujące z drzewa na drzewo, z gałązki na gałązkę, łażące doskonale po pniach ze zwinnością najlepszych gimnastyków, odznaczają się prócz tego przymiotu także wielką płodnością, bo jedna para sikor w czasie dwurazowego lęgu daje człowikowi na jego prawie wyłączny pożytek 14 do 18 ptaków. Ta nadzwyczajna ruchliwość, to wieczne oglądanie gałązek, ta płodność nie jest dla nas bez znaczenia i korzyści. Dość powiedzieć, że każdy ruch sikory, każde dzióbnięcie w pień, pączek, lub gałązkę, pozbawia życia przynajmniej jednego ze srogich naszych nieprzyjaciół. Para sikor wraz z swym potomstwem dokładniej oczyści sad lub las ze szkodników, które umie wynaleść z najnieдоступniejszych ich kryjówek, więcej zdziałać potrafi niż cały i to wielki zastęp drogich robotników. Jedna sikora prócz schwytanych żywych owadów i gąsienic, skonsumuje jeszcze rocznie przeszło milion jajek, z których wylęgłoby się tyleż liszek pustoszących owoce naszej pracy. To dopiero jedna sikora — a cała jej rodzina?

A dzięcioły, kujące przez cały rok w zmur-szałe drzewa, w gałęzie przez robaki niszczone, odlupujące dużymi kawałami obumarłą korę, by dosięgnąć milionów schronionych pod nią liszek i sprawić im śmierć za krzywdę drzewom, a więc i nam wyrządzoną. Pełzacze, kowaliki, które w ten sam mniej więcej sposób pracują jak dzięcioły, nie małą również przynoszą ludziom korzyść.

W krzakach, żywopłotach, w szczelinach i dziurach drzew, pilnym i niezmorodowanym robotnikiem jest strzyżyk, także mysikrólem zwany. — A nasze najmilsze śpiewaki: słowiki, pobożne skowronki, skromne gajówki, rudogonki, dalej poważne pliszki, zwinne jaskółki, jerzyki, muchołówki, ileż nam one przynoszą korzyści! Całe masy szkodliwych robaków, chrząszczyków, much, nawet komarów, giną w ich muzykalnych gardziolkach.

Strojny dudek, zacięty wróg gąsienic i chrząszczy, bojaźliwa kukulka, zjadająca za przysmak najbrzydsze i kosmate gąsienice, których inny ptak nie ruszyłby nawet. A szpaki? W ciągu dwurazowego lęgu dostarczają swym dzieciom rano co 3 minuty, a po południu co 5 minut sute pożywienie w postaci rozmaitej jakości robaków, pędraków, gąsienic i chrząszczy. Cała rodzina, gdy opuszcza gniazdo, zjada podczas dnia w ciągu 14 godzin najmniej 350 ślimaków, lub odpowiednią ilość innych polnych czy ogrodowych szkodników.

Niech przeto każdy z czytających te słowa zechce choć cząstkę drobną uczynić w sprawie tak ważnej i żywotnej, niech w ten sposób choćby tylko cegielkę drobną przyłoży do budowy na-

mej ekonomicznej przyszłości, a niebawem stanie gmach wspaniały ku pożytkowi i sile pokoleń.

Ustawa z roku 1874 o ochronie ptactwa zakazuje: psucia gniazd, wybierania jaj i piskląt, chwytania, zabijania i sprzedawania wymienionych ptaków, jak również nietoperzy i jeżów. — Ścisłe przestrzeganie tych przepisów należy nie tylko do a. k. władz politycznych, magistratów, zwierzchności gminnych, obszarów dworskich, c. k. sandomerji, straży polowych i leśnych, policji i wszystkich innych straży publicznych, lecz także do wszystkich obywateli, którzy winni poczuwać się do obowiązku o każdym zasłiem najmniejszym przekroczeniu, zawiadomić natychmiast jedną z władz wymienionych, celem ukarania szkodników.

Niszczenie gniazd, wybieranie piskląt i jaj ptasich ustaje wprawdzie, lecz bardzo powoli i dużo dobrych chęci i pracy pośród bezrozumnej gawiedzi będzie jeszcze wymagało zupełne wykończenie tej zaiste dzikiej zabawki, świadczącej o zwyrodnieniu uczuć i braku oświaty. Gorszą i więcej rozpowszechnioną zbrodnią uprawianą jeszcze ciągle przez niezliczone zastępy niedorostków i handlarzy, jest chwytanie ptaków w samotrąski, sidła, pętle z włóśnienia końskiego (oka), na lep, a co najwstrętniejsze porą zimową w sieci. Tym sposobem już nie pojedyncze ptaki, lecz całe ich stada giną bezpowrotnie. Dla kilku marnych groszy toczy się jeszcze pokryjomu ten handel, a co niezdatne na targ, duszą ci bez iskiarki ludzkich uczuć mordercy, lub z połamaniami nóżkami, poprzetrącaniami skrzydełkami, ledwo żywe puszczaają niby na wolność, a właściwie tylko na pożarcie różnym drapieżnikom.

I właśnie temi ofiarami są przeważnie samice najpierwsze i najważniejsze w ptasim rodzie czyniki, podtrzymujące możność i siłę dobroczyńców ludzkości. Jakże ogromną krzywdę wyrządzają tacy niszczyiele - zbrodniarze biednemu ptactwu, dzielącemu z nami przykrości zimy. Jakże wielką, niepowetowaną czynią szkodę i tak już biednemu krajowi, pozbawiając go rokrocznie w przybliżeniu nawet określić się nie dającej ilości najwerniejszych przyjaciół rolników. A. S.

Przedhistoryczne dzieje Polski.

A. Jura.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ IV.

Religia i cześć zmarłych.

Świątynie były zarazem ogniskami życia społecznego; do nich zewsząd odprawiano pielgrzynki, tam zbierały się drużyny wojenne gotujące się na wyprawę i w ich obrębie odbywano wiece. W jednej ze średniowiecznych kronik znajduje się następujący opis świątyni: »Miały one około ścian ławki i stoły. Czwarta kontyna leżała na górze Trzygłowi poświęconej i była jako budowla cudownie zbudowaną, ściany na wewnątrz i zewnątrz obrazami ludzi, ptaków i innych zwierząt pośluga natury tak pięknie uczynionych, że się od-

dychać zdawały. Barwy podnosiły urok. Zewnętrzne ogrodzenie tworzył starannie wykonany rzeźbiony parkan. O posągach Saxo Grammaticus tak pisze: »Suknia do nóg wykładanym sposobem zrobiona z rozmaitych rodzajów drzew, które to gatunki takim sposobem połączone, że miejsce spojenia przy najuważniejszym przypatrzaniu się zauważyć się nie daje«.

Na cześć bogów odprawiano igrzyska i obchodzono wiele świąt przypadających wraz ze zmianą pór roku, które wielkie znaczenie miały w zajęciach gospodarskich.

Najkrótszy dzień przypada 23 grudnia, a odtąd dnia stale przybywa. Przeto obchodzono dzień ten jako święto narodzenia słonecznego ciepła. Z wdzięczności dla słońca składano bogom objaty, wyrażano sąsiadom życzenia szczęścia, obdarzano czeladź, wrócono sobie nawzajem przyszłość i zabawiano wesoło.

W marcu świętowano obudzenie się natury pod wpływem ożywczych promieni słonecznych i witano wiosnę. Zamiast martwej zimy, uosobionej w postaci Marzanny, poczynano się panowanie Żywy, bogini życia. Wynoszono ze wsi bałwana zrobionego ze słomy, wyobrażającego Marzannę, i topiono go w wodzie, śpiewając: »śmierć płynie po wodzie, nowe lato ku nam idzie«. Obyczaj ten na Śląsku, w Czechach, na Słowacyznie i w niektórych okolicach Polski dotąd się zachował.

Po wiosennych godach następowała najpiękniejsza pora roku, dla rolników czas zasiewów. Uosobieniem tej pory była bogini Łado i na jej cześć obchodzono różne uroczystości zwane letnicami i turzyce. Miały one na celu uczczenie ziemi i jej płodności; w tym celu zdobiono domy gałęziami lipy i brzozy, aby okazać radość z bujnego rozwinięcia się roślinności. U Polaków i Czechów letnice zowią się dotąd Zielonemi świętami. Z tryumfem ziemi łączył się tryumf słońca, które w tym czasie dochodzi do najwyższej wysokości na swym dziennym łuku. Obchodzono przeto uroczyste dzień 23 czerwca, jako święto słońca, święto Kupały. W dzień ten ludność osady gromadziła się na wzgórzu lub pod lasem, a śpiewając:

„Już wieczór teraz krótki, hej zapalmy sobótki“,

palono stosy drzew wśród śpiewów i piasów. Dzieci wice puszczały na wodę wianki, które chłopcy łowili. Uroczystość sobótek obchodzono w Polsce w wiekach średnich szumnie całą gromadą, z pieśniami i tańcami; literatura polska posiada wiele pięknych opisów sobótek, odbywanych w tych czasach. Dziś uroczystość ta, jakkolwiek w wielu okolicach Polski obchodzona, straciła pierwotne znaczenie, jako gody tryumfu słońca, a Kościół powiązał to święto z pamiątką Zesłania Ducha św., zacierając temsamem zupełnie jej pogańskie znaczenie i początek.

Po zebraniu zboża obchodzono dożynki na cześć Peruna, ale szczegóły tej uroczystości do nas nie doszły. Dożynki czyli »okreżne« dotychczas zachowane, były obrzędem domowym i wstępem do spełnienia religijnych obrzędów dziękczynnych za pomysłny zbiór zboża.

Z tego krótkiego opisu uroczystości słowiańskich widzimy, że wiele naszych dzisiejszych uroczystości zawdzięczamy przodkom naszym. Żadne przewroty społeczne i polityczne, żadne nieszczęścia i reformy religijne nie zdołały zatrzeć pięknych obyczajów naszych praocjów i one to stały się podwalinami rodzinnej kultury, która jest wielkiem bogactwem naszego narodu.

Słowianie wierzyli w nieśmiertelność duszy i życie pozagrobowe, o czym świadczy częste oddawanie duchom przodków zmarłych, którzy nierazko stawali się opiekunów bóstwami domowymi. Według wyobrażeń ludów pierwotnych, ze śmiercią nie kończy się istnienie człowieka, lecz zmarły po trudach życia przechodzi w stan odpoczynku. Śmierć nie rozrywała stosunków człowieka z tym światem; umarły zasypiał, dusza jego ulatywała w daleką krainę przodków, ale mimo to nie przestawała obcować z krewnymi. Im człowiek był lepszym za życia, tem dusza jego prędzej znajdowała spokój w przeznaczonym miejscu; dusze ludzi złych musiały długo błąkać się po świecie i zjawiały się nieraz ludziom żyjącym w postaci różnorodnych straszdeł. Świadczy o tem do dziś dnia przechowująca się u ludu wiara w upiory i wilkołaki, topielce, boginki, krasnoludki, poludnice, rusałki i dziwożony.

Z wiary w nieśmiertelność duszy wypływała częste zmarłych i uroczyste oddawanie zwłokom ostatniej posługi. Śmierć wstrzymywała wszelkie zajęcia i pracę w domu, aby nie naruszać spoczynku zmarłego. Rodzina starała się o przygotowanie go w daleką podróż, zawiadamiała sąsiadów o śmierci i załatwiała sprawy, których zmarły nie zdążył dopełnić.

Według wiary Słowian, dusza po śmierci tulała się wiele lat w podziemnem państwie ciemności, zanim się oczyściła i weszła do królestwa światłości i wiecznego uspokojenia; zaopatrywano przeto zmarłego w pokarmy i napoje, w różne przedmioty codziennego użytku, odzież i obuwie, potrzebne do odbycia tak dalekiej podróży. Podczas tych przygotowań śpiewano obrzędowe pieśni, sławiono czyny zmarłego, biesiadowano i całą noc pito, życząc mu szczęśliwej podróży. Rodzinie nie godziło się opłakiwać zmarłego, ponieważ łzy i narzekania nie dawały nieboszczykowi spokoju w grobie, ale opłakiwanie polecano innym osobom, które narzekaniem i łzami wyrażały żal ośmi smutek rodziny po stracie zmarłego.

W różnych częściach Słowiańszczyzny pogrzeby odbywały się rozmaicie; zmarłych palono na stosie, poczem zebrany popiół przechowywano w ozdobnych urnach czyli popielnicach, lub grzebano ich w ziemi. Prawdopodobnie zwyczaj ciałopalenia jest o wiele starszy od grzebania i ustał dopiero pod wpływem chrześcijaństwa. W Polsce jeszcze w X wieku za Mieszka I palono zmarłych i, jak mówi kronikarz, każdej z żon po stracie męża spalonego na stosie, ucinano głowę, by i żona odchodziła za mężem.

Utrzymywanie jednego, lub drugiego zwyczajów grzebania zależało od tradycji rodowych, bo w jednym i tem samym plemieniu jedne rody pa-

liły, inne zaś swych zmarłych grzebały. Niekiedy oba obrządki spotykano w jednym grobie, może dlatego, że jedna z osób zmarłych n. p. mąż pochodził z rodu, którego obyczajem było palenie, a żonę chowano według obyczaju, przyjętego w jej rodzie. Ponieważ w życiu pozagrobowym potrzebną była służba, przeto wraz ze zmarłym, zwłaszcza jeśli był możliwym, grzebano najwierniejszą służbę, zabijając ją poprzednio.

Podróżnik arabski Ibn-Focland pozostawił szczegółowy opis pogrzebu znakomitego Rusa, odbytego w r. 921, którego był świadkiem naocznym; podaje go w skróceniu:

Znakomitego zmarłego składano wpierw na dni dziesięć do grobu, a przez ten czas szyto dlań ubiór i dzielono się pozostałym mieniem. Część trzecią spadku otrzymywała rodzina, jedna trzecia szła na sporządzenie ubioru, reszta zaś była użyta na zakupno napojów na ucztę pogrzebową, która trwała dniem i nocą. Jeżeli zmarły był wodzem, zapytywano osób należących do jego otoczenia, kto sobie życzy z nim umrzeć, i jeśli ktokolwiek wyrzekł »ja« — tak zaś odpowiadały zwykle kobiety — to takie oświadczenie nie mogło być cofnięte. W owym wypadku zmarły był naczelnikiem, i jedna z dziewcząt oświadczyła, że chce z nim umrzeć, natychmiast więc oddano ją pod dozór innych dziewcząt, a tymczasem zakrzętnięto się około przygotowań do pogrzebu. Dziewczyna piła po całych dniach, śpiewała, była wesółą i wydawała się szczęśliwą. Skoro nastał dzień pogrzebu, wyciągnięto łódź z wody na brzeg, otoczono podporami i wielkimi figurami kształtu ludzkiego. Na łodzi postawiono ławę, na której kobieta stara, zwana »aniołem śmierci«, rozpostarła kosztowne tkaniny. Taż sama kobieta zarządzała szyciem ubioru i miała następnie zabić dziewczynę. »Widziałem ją — pisze Ibn-Focland: — był to djabeł o wejrzeniu ponurem, złowieszczem.«

Następnie orszak udał się do grobu, stąd wzięto zmarłego ze wszystkimi, co tam położono (napoje, jadło i lutnia), ubrano go w złotogłów i ułożono w łodzi, na ławie pod namiotem. W okół trupa ustawiono naczynia z napojami, jadłem rozmaitem i położono oręż. Potem przyniesiono psa, zabito dwa konie, dwa byki, koguta i kurę, porąbano to mięso i złożono w łodzi. Skazana na śmierć dziewczyna chodziła tymczasem wokół, poczem wewnątrz jednego z rozbitych namiotów dopełniono nad nią przepisanych obrzędów. Następnie wprowadzono ją do łodzi; tam zdjęła swe bransolety, oddając je owej starej kobiecie. Potem podano jej czarę z napojem, którą po odśpiewaniu pieśni wychyliła do dna; podano drugą, znowu ją wzięła i zaśpiewała pieśń inną. Trwało to długo, ale stara nagliła, by czarę wypić i wejść pod namiot. Lękliwie i wahając zwróciła dziewczyna głowę ku namiotowi, ale w tej chwili stara chwyciła ją z tyłu i pociągnęła za sobą. Stojący wokół mężczyźni zaczęli wówczas bić kijami o tarzę, sprawiając tem hałas dla zagłuszenia krzyków, któreby się mogły wydobyć z pod namiotu. Wreszcie dziewczynę zupełnie już pijaną położono obok zmarłego, trzymając mocno, a stara

rzuciła jej sznurek na szyję i utopiła w sercu szeroki nóż.

Po spełnieniu ofiary zbliżył się do łodzi najbliższy krewny zmarłego i podpalił główną stos, wprzód jeszcze ułożony pod łodzią. Ze wszech stron zrobiła to samo reszta krewnych i wkrótce ogień ogarnął łódź całą z namiotem i wszystkim, co się w niej znajdowało. Nie upłynęła godzina, gdy ze wszystkiego pozostała tylko kupa popiołu, nad którą usypano mogiłę.

Jeden z Rusów obecnych tak przemówił do podróżnika arabskiego: »Wy Arabowie, jesteście narodem głupim, składacie bowiem do ziemi tego, którego najbardziej czciliście i kochali, aby go gady i robactwo pożarło. My zaś przeciwnie, przedko swojego palimy, ażeby wszedł jak najprędzej do raj«.

Obrzędy pogrzebowe kończyły się zwykle ucztą, bądź przy mogile, bądź w domu zmarłego. Ucztą tą zwano tryzną, a w Polsce po wprowadzeniu chrześcijaństwa stypą.

Zakończenie obrzędów pogrzebowych nie zrywało związku żyjących z umarłymi. Pamięć zmarłych czczono z pokolenia w pokolenie, sławiąc w pieśniach czyny ich i cnotę. Na grobach przodków odprawiano corocznie obrzędy pogrzebowe według pogańskich pojęć. Zbierano się na uroczysku, gdzie były groby i tam wyprawiano ucztę, lub śpiewano pieśni. (C. d. n.)

Każdy

włościanin powinien pamiętać i powtarzać to drugim, że swoje budynki i dobytek od ognia a ziemioplody od gradu powinien ubezpieczać **tylko wyłącznie we**

 „Wiśle“ 

jedynej i prawdziwie ludowej asekuracji.

Wiadomości polityczne.

W parlamencie austriackim przewodniczący klubów po odbyciu konferencji uchwalili nie odbywać pełnych posiedzeń w przyszłym tygodniu. Następne posiedzenie ma się odbyć 6 maja.

Jedna z czeskich gazet przepowiada dymisyę wszystkich ministrów i utworzenie nowego gabinetu z bar. Binertem na czele.

Z Budapesztu dochodzą wieści, iż w partji rządowej panują poważne rozsterki. Rozłam między hr. Khuenem a Tiszą jest tak wielki, że hr. Khuen udał się do Wiednia do cesarza prosić o interwencję.

Pod zaborem pruskim rząd ma wydać rozporządzenie na tworzenie posiadłości dla urzędników pruskich, coś nakształt włości rentowych, by w ten sposób niszczyć polskość.

W parlamencie rzeszy niemieckiej w ciągu dyskusji nad budżetem przemawiał poseł Korfanty o nadużyciach nauczycieli wobec dzieci polskich. Minister oświaty odpowiedział, że zarzuty są nieuzasadnione. (!)

W Moskwie toczy się obecnie proces przeciw grupie moskiewskiej organizacji socjal-rewolucjonistów o należenie do stowarzyszeń celem obalenia istniejącego porządku i propagandy teroru i zbrojnego powstania.

Powstanie w Albanji trwa dalej. Ludność na rozkaz wodzów wojskowych nie wydała broni, zawezwano przeto nowe posiłki, by zmusić Albańczyków do poddania się.

W Indjach w południowej Azji powstały zaburzenia w jednej z miejscowości, ponieważ mieszkańcy nie chcą uznać panowania angielskiego.

OKRUSZINY.

Posiedzenie Wydziału Rady Naczelnej wraz z posłami odbyło się dnia 17 b. m. pod przewodnictwem prezesa Stapińskiego i wiceprezesa Bojki.

Zjazd był bardzo liczny. Po referacie prezesa Stapińskiego wzięli udział w dyskusji posłowie: Stefczyk, Olszewski, Witos, Żardecki, Myjak, Skołyszewski, tudzież członkowie Rady: Wład. Niemiec, Dr Bardel, Hawlicki i Przetacznik.

Po południu zastanawiano się nad szczegółami reorganizacji Stronnictwa. Tematu do dyskusji dostarczyły uchwały osobnej komisji, w której imieniu poseł Bernadzikowski przedstawił pięć zasadniczych punktów reorganizacji wewnętrznej P. S. L. W dyskusji zabierali głos pp.: Stapiński, Wasung, Wyslouch, Bardel, Długosz, Olszewski, Maurizio, Stefczyk, Wąsowicz, Jampolski, Bojko, Witos.

Stosowne uchwały przedłożone będą jako wnioski Wydziału pełnej Radzie Naczelnej, która ma się zebrać za dwa tygodnie t. j. 1 maja b. r. w Tarnowie (sala »Gwiazdy«).

Ze Zjazdu Towarzystwa rolniczego w Krakowie. Dnia 13 i 14 b. m. odbył się Zjazd Towarzystwa rolniczego, przy licznym udziale członków z różnych stron kraju. Oprócz referatów i dyskusji, zjazd dokonał uzupełniających wyborów do Komitetu. Między innymi wybrany został poseł dr Stefczyk. W sprawie rozdziału subwencji przemówił ostro poseł Ptak.

Po referacie dra Raczyńskiego o »reformie organizacji rolniczych« wywiązała się dłuższa dyskusja, w której brało udział kilkunastu mówców.

Pierwszy zabrał głos p. Edward Maurizio, członek Komitetu Tow. Rolniczego. Z ramienia jego bawił p. Maurizio niedawno w Westfalji, celem zakupna materiału rozplodowego trzody chlew-

CIERPICIE BOLE?

Reumatyczne, podagryczne, ból głowy, zębów? Nabawiliście się czego przez przez przeciąg, zaziębienie? — Spróbujcie jednak uśmierzającego

bole, gojącego, wzmacniającego Fellerowskiego fluidu z marką „Elsafluid“. Jest on rzeczywiście dobry! Nie jest to tylko reklama! Próbny tuzin 5 K franko. Wytworza tylko aptekarz Feller w Stubice, Eisenlatz Nr 163 Kroacja.

nej i tam miał sposobność dokładnie zbadać stosunki, dotyczące organizacji rolniczej.

W treściwym wywodzie wyjaśnił p. Maurizio na podstawie cyfr sposób gospodarki finansowej stowarzyszeń zawodowych w Niemczech i stosunki tej organizacji przymusowej do istniejących towarzystw dobrowolnych.

W szczególności wspomniał, że w broszurze, wydanej przez Izbę rolniczą westfalską po 10-leciu jej działalności, zaznaczono na naczelnem miejscu dla wyjaśnienia tym, którzy przed 10-ciu laty wielostronne obawy o los istniejących dobrowolnych stowarzyszeń wobec wprowadzenia organizacji przymusowej podnosili, że one przez to nie tylko nic na siłę swej nie straciły, lecz owszem w dwójnasób się pomnożyły, działalność swą pogłębiły i na coraz liczniejsze pola roztoczyły.

Następny mówca Józef Serczyk, naczelnik gminy Tonie i radca powiatowy, zaznaczył, iż w czasach ostatnich daje się zauważyć antagonizm na wsi między włościanstwem na tle ich położenia finansowego. Hr. Mikołaj Rey z Pilzneńskiego, w dłuższym wywodzie wystąpił przeciw projektom organizacji rolniczej.

Wywody hr. Reya zwalczał p. Czecz z Bierzanowa, poczem przemawiali: Jan Jarzyna z Bosutowa, Smagała z Bialskiego, dr Witold Lewicki, poseł Stefczyk i inni.

Jako rezultat tej dyskusji uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

»Ze względu na to, że brak naczelnego kierującego organu dla spraw rolniczych w kraju, wpływa ujemnie na tok i załatwienie tych spraw przez władze krajowe i państwowe i uniemożliwia wypracowanie i przeprowadzenie jednolitego i celowego programu działania, że słabość liczebna dobrowolnych organizacji odejmuje wagę ich głosu, podnoszonemu w obronie interesów rolniczych, powoduje nieproduktywne zużycie sił intelektualnych i materialnych, przeszkadza racjonalnemu podziałowi pracy, wytwarza mimowolnie konkurencję działalności, osłabiającą zaufanie ludności do krzewionej wiedzy rolniczej i ułatwia wyzyskanie organizacji do celów rolnictwu obcych:

Walny Zjazd wyraża przekonanie, że wymienionym niebezpieczeństwom i niedomaganiom obecnych organizacji rolniczych najskuteczniej zaradzić może wprowadzenie w drodze ustawy obowiązkowej zawodowych stowarzyszeń rolniczych i poleca Komitetowi, aby zgodnie ze stanowiskiem zajętem w roku ubiegłym i podczas ostatniej sesji sejmowej, popierał jedynie takie usiłowania reformy, które bądź bezpośrednio będą zmierzały do wprowadzenia stowarzyszeń zawodowych, bądź też ułatwią ich wprowadzenie w przyszłości, a w każdym razie zapewnią wytworzenie silnych organizacji powiatowych.

Po omówieniu wniosków, zgłoszonych przez Towarzystwa okręgowe, brzeskie, jasielskie i sanockie, zamknięto obrady.

W Polskiej Ostrawie dnia 17 b. m. odbył się wielki wiec, urządzony przez komitety polskiej ludności na Śląsku w sprawie upośledzenia Polaków w szkolnictwie. Po licznych przemówieniach

między innemi pp.: Daszyńskiego, Tomaszewskiego, Buzeka, Wiacka, oraz Czecha Sedlaczka, przeciw postępowaniu Czechów względem Polaków, uchwalono szereg motywowanych rezolucji, domagających się utworzenia szkół wydzielonych w każdym okręgu szkolnym, zniesienia utrakwistycznych szkół polskich, utworzenia średnich szkół polskich, gdyż na 218.869 Polaków przypadaza ledwie jeden państwowy zakład średni, gdy tymczasem na 56.240 Niemców przypada 9 zakładów średnich, a na 85.553 Czechów jeden zakład.

Inne rezolucje dotyczą krzywdzącego Polaków obsadzania stanowisk sędziowskich, administracyjnych i kolejowych i przyłączenia linii kolejowej Bogumin-Dziedzice do dyrekcji kolei państwowej w Krakowie.

Na wiec, liczący około 8 tysięcy osób, przybyli włościanie i robotnicy okolicznych wsi w uroczystym pochodzie z chorągwiami, niosąc tablice z dewizami.

Po wiecu uczestnicy udali się do sąsiednich Michałkowic, gdzie od trzech miesięcy trwa strejk dzieci szkolnych, z powodu braku pomieszczenia w szkole. W klasach, obliczonych na 60 dzieci, mieści się około 140.

Koło T. S. L. Im. Tad. Kościuszki na odbytem Walnem zgromadzeniu wybrało ponownie prezesem dra I. Wróbla. (Sprawozdanie z działalności podamy w następnym numerze).

Bochnia. Dnia 8 b. m. odbyło się u nas zebranie włościan z powiatu bocheńskiego, asekurowanych we »Wisłę«. Powiat ten sądowy tworzy według § 20 statutu »Wisły« osobny okręg wyborczy. Delegatem tego okręgu na Walne Zgromadzenie »Wisły« wybrany został dr Franciszek Bardel, adwokat w Krakowie.

Kłyżów (pow. Nisko). Nasza gmina licząca około 300 numerów, ma wójta Antoniego Drąga, który przez 12 lat wykręca jak może, aby się jeszcze na trzeci period wsunął na urząd wójta, pomimo tego, że od czasu jak zaczął urzędować, ma więcej złych sprawek na swoim sumieniu, niż włościan na głowie.

Przy ostatnich wyborach przed pięciu laty, czując się nie pewnym swego stanowiska, pokumał się z Abramkiem Bergsteinem, któremu pomógł do radzieństwa w gminie, a w zamian Abramek postarał się o to, aby jego kum został wójtem. To też wójt wywdzięczył się Abramkowi, bo mu bez wiedzy i zezwolenia Rady gminnej udzielił kawałek gruntu gminnego, oba też wspólnie odstąpili grunt gminny pewnemu żydkowi z Ulanowa, lecz im się sztuka nie udała, bo spostrzegli to inni radni i wydarli ze szponów żydowskich majątek gminy.

Obecnie stara się Abramek, aby uzyskał koncesję szynkarską, a wójt mu nawet na ten cel obiecuje odstąpić dom gminny, w którym się mieści sala szkolna naukowa, chociaż Abramek ma swój własny dom, ale że nie w odpowiednim miejscu i o uzyskanie koncesji podali się także katolicy. Kilka placów wydał też wójt członkom gminy, bez wiedzy i zezwolenia Rady gminnej i bezpłatnie, lecz o tem nawet na posiedzeniu Rady

nie wolno mówić, bo wójt wyprasza z kancelarii, a gdy jednemu z członków udzieliła Rada gminna pozwolenia na podniesienie sprawy udzielenia placu Tomaszowi Gajewskiemu, wójt wezwał policjanta i asesora i z kancelarii go wyrzucił.

Sprawki Drąga wniesione zostały już dawno do Wydziału Rady powiatowej w Nisku, lecz sprawa gdzieś ugrzęzła i nie może się wydobyć, choć już kilka miesięcy od tego czasu upłynęło.

Może już wreszcie nadszedł czas, aby władze raz rozpatrzyły sprawki wójta Drąga, poruszyły sprawę w Rzeszowie i puścily już »ulubionego« wójta na zieloną paszę.

Prosimy także naszego posła Krempe, aby się zajął tą sprawą i dopomógł nam do uwolnienia się z pod opieki takiego wójta, a od podobnego zachowaj nas Panie!

W imieniu naszych ludowców

Władysław Bąk.

Podegrodzie (pow. Nowy Sącz). W połowie grudnia ubiegłego roku zawiązaliśmy tutaj »Związek teatrów i chórów włościańskich« i od tego czasu t. j. w przeciągu czterech miesięcy odegraliśmy już trzy większe sztuki i 2 krótkie obrazki, zwane intermedjami.

Graliśmy więc: »Gorzałkę« i Chłopów arystokratów« Anczyca, »Hanusię Krożańską« Parwiego, »Cudownego doktora« i »Wam się łatwo śmiać« Bolesławicza. Obecnie przygotowujemy do przedstawienia jeszcze jedną sztukę p. t. »Ojcowizna«, którą mamy odegrać na prośbę nowosandeckiego Koła T. S. L., podczas obchodu Konstytucji 3-go Maja w Nowym Sączu. Jak się więc okazuje, teatr nasz chłopski, choć młody, jest bardzo ruchliwy. Mamy to do zawdzięczenia w pierwszym rzędzie aktorom-włościanom, którzy nie szczędzą ni trudu, ni pracy dla sprawy oświatowej.

Ale jedna troska chmurzy nam czoło. Oto wskutek obojętności tak tutejszego, jakoteż i okolicznego ludu i niektórych inteligentnych jednostek, nie mamy pokrycia deficytu, powstałego przez zakupienie desek, drążków na scenę i sprawienie dekoracji. Chociaż przedstawienia urządzamy zwykle w niedzielę i święta po sumie tj. wtedy, gdy ludność z całej parafii zebrana jest w Podegrodziu, chociaż ceny biletów są możliwie najniższe, jednakowoż sala świeci pustkami! Czyż to nie wstyd? Wszędzie gdzieindziej lud garunie się do postępu, tylko u nas jeszcze ćma ciemnoty nie przepuszcza odżywczych promieni oświaty!

Ab.

Trześniów (pow. Brzozów). Dnia 12 kwietnia b. r. odbyły się w Brzozowie wybory do Rady powiatowej z kurji gmin wiejskich. Stronnictwo Ludowe pomimo kurjalnej, przeżyłej ordynacji wyborczej znowu dało dowód, że nasz powiat coraz bardziej budzi się do życia, że poznało się na swoich prawdziwych przyjaciółach, a usuwa się od farbowanych lisów, którzy schlebiają ludowi raz na kilka lat, wtedy tylko, gdy rozchodzi się o wybory, gdy potrzebują głosów tego samego ludu, którego potem oni nie znają, ani nie widzą przez dalszych kilka lat, aż do nowych wyborów.

Posel brzozowski dr Biały przez swoje nie-

ustanne staranie się o dobro ludu tak całych gmin powiatu, jak wszystkich poszczególnych jednostek, przez utrzymywanie ciągłej styczności z ludem, zdobył sobie w krótkim bardzo czasie powszechną sympatię całego powiatu; lud widzi, że on jest jego prawdziwym obrońcą, że każdą wolną chwilę jemu poświęca, stara się i publicznie na wiecach poznać życzenia i potrzeby ludu i w każdej chwili każdej pojedynczej jednostce służy radą i skuteczną pomocą.

Toteż wybory były jedną wielką manifestacją na korzyść jego i jego ludowej listy wyborczej, skoro z 12 mandatów zdobyło Stronnictwo Ludowe 11, jeden tylko mandat dostał się dotychczasowemu marszałkowi p. Urbańskiemu, lecz dopiero przy trzecim i to ustnem głosowaniu; przepadli natomiast wszyscy inni jego stronnicy zauszniczy jego, powodujący się nie dobrem ludu, ale prywatnymi interesami kilku urzędników Wydziału.

Stronnictwo Ludowe zatem zdobywszy przy pierwszym swoim wystąpieniu tak znaczną siłę, jest najsilniejszą partją w nowej Radzie, a gdy ona jest wyrazem woli wszystkich włościan naszego powiatu, muszą poważnie liczyć się z nią nawet ci, którzy zawsze kłamią życzliwość dla ludu i przy obecnych wyborach na jego szkodę działali.

Komitet Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Siemiechów (pow. Tarnów). Dnia 10 kwietnia b. r. zawiął do naszej wioski poseł Witos na lustrację Kółka rolniczego. Po przeprowadzonej lustracji zdawał sprawozdanie poselskie przy udziale licznie zgromadzonych, którzy na wiadomość o jego przybyciu zapełnili salę gminną, witając posła jak najżyczliwiej. Przewodniczył zebraniu p. Michał Bartosz kierownik szkoły, zastępował przewodniczącego p. Walenty Paciorek naczelnik gminy, sekretarzował Michał Korzeniowski. Przemówienie posła Witos wywarło wielkie wrażenie.

Po dwugodzinnych wywodach posła wywiązała się nad jego sprawozdaniem dyskusja, w której zabierali głos: M. Korzeniowski, W. Paciorek, M. Iwaniec i wielu innych. Po zakończeniu wiecu wywiązała się miła pogawędka towarzyska, po czem poseł Witos był zapraszany serdecznie, aby przy najbliższej sposobności zawiął znów do Siemiechowa.

Michał Korzeniowski.

Uprawa warzyw w polu. Jakkolwiek uprawa w polu, szczególnie w pobliżu miast, mogłaby przynosić rolnikowi większą korzyść, niż na przykład uprawa zbóż, to jednak nasi rolnicy mało o warzywa dbają. Hodujemy tylko kapustę, a niektórzy brukiew. Jeszcze w okolicach, gdzie są cukrownie albo olejarnie, część drobnych rolników uprawia buraki cukrowe, rzepak, mak, len, konopie i t. p. Ale na sprzedaż w miastach gospodarze rolni bardzo mało warzyw dotąd hodują. Nie rozumieją, że z tego mogliby mieć duży dochód. Miasta rozszerzają się, ludność ich wciąż się powiększa i potrzebuje coraz więcej pożywienia. Takie jarzyny, jak: fasola szparagowa, marchew, rzepa, groszek zielony, rzodkiewka, rzodkiew czarna, czosnek, cebula, salery, pory, kapu-

sta włoska i kędzierzawa, jarmuż, szpinak, szczaw kuchenny, kalafjory, kalarepa i wiele innych coraz bardziej drożęją. Rolnik w pobliżu miasta, któryby czy to sam, czy na spółkę z sąsiadami, zajął się ich hodowlą, umiejętną dostawą i sprzedażą, o wiele lepiejby na tem wyszedł, niż na uprawie jakichkolwiek innych roślin gospodarskich.

Do uprawy warzyw w polu należy wybrać ziemię bujną, w starej sile, położoną tak, aby zbyt duża wilgoć miała z niej zawsze odpływ. Musi też mieć ta rola zapach próchnicy, któraby w czasie posuchy przyczyniała się znów do utrzymania w ziemi wilgoci. Rolę taką, przeznaczoną pod warzywa, należy przez kilka lat najprzód starannie uprawiać. — Trzeba ją nasycić rozpuszczalnymi związkami stanowiącymi pożywienie roślin i z chwastów oczyścić. Użyć tu więc można oprócz obornika, który nie zawiera nasion chwastów — nawozu zielonego z łubinu. Łubin siać można na każdej ziemi, bo błędem jest mniemanie, że rośnie on tylko na piasku; łubin rośnie na glinie, a nawet na ile bywa nieraz bardzo bujny. Dalej, mało której roli zaszkodziłby dodatek wapna palonego i zgaszonego na powietrzu, lub marglu wapnistego. Kwasu fosforowego dodać w żużlach Thomasa na rok przed rozpoczęciem uprawy warzyw w polu. Superfosfatu zaś podsypać wiosną przed zasiewem lub rozsadzaniem roślin warzywnych. Ale na tem nie koniec: rolę pod warzywa nasycić należy zapachem potasu, sypać go więc albo jako kainit, albo jako 40-procentową sól potasową — i to na rok przed zasianiem roślin. Gdy nawozy zielone i pomocnicze doprowadzą rolę do znacznej urodzajności, można sprowadzić z najlepszego składu nasiona warzyw, dobierając takie, których zbyt w tej okolicy będzie zapewniony. O uprawie roli pod warzywa wystarczy powiedzieć, że chociaż uprawa ogrodowa nie jest tu konieczna, to jednak konieczne jest staranne uprawianie roli pługiem i bronią. Aby warzywa rosły bujnie, potrzeba oprócz wyżej wskazanych nawozów, także wody w pobliżu, bo obfite zraszanie roślin podczas suszy nie tylko przyspieszy ich rozwój, ale nada jarzynom smak bardzo dobry.

Główną zasadą przy uprawie roślin warzywnych jest utrzymanie zagonów w czystości, aby nie na nich nie rosło, tylko to, co gospodarz zasiał lub zasadził. Pole pod warzywa najlepiej jest przygotować przez uprawę kartofli, w których zielsko należy dokładnie wytepić i nie pozwolić żadnemu chwastowi zakwitnąć. Po zasianiu zaś i zasadzeniu roślin warzywnych należy pilnować każdej pędzi ziemi, aby pokazujące się chwasty natychmiast niszczyć.

Owies z mieszanką w wyce siewany bywa na polach, przeznaczonych do sprzętu na paszę zieloną lub suszoną, a także do sprzętu na ziarno. Do mieszanki na paszę używa się nie tyle plen-

nych gatunków owsa, co dających wysoką i silną słomę, po której wyka może się dobrze plać, a skutkiem czego nie wylega. Do takich gatunków należy n. p. wczesny rychlik i późny amerykański Triumpf. Gatunki później dojrzewające są lepsze, gdyż przed sprzętem nie mogą osadzić ziarna. Jeśli się zasiewa mieszankę na ziarno, to trzeba wybierać takie gatunki, które dojrzewają razem z wyką. Najlepszy stosunek owsa do wyki jest jedna część owsa na cztery części wyki. Na gruntach lekkich, piaszczystych, na których wyka się nie udaje, zasiewa się owies w mieszance z łubinem. Owies w takich warunkach udaje się nawet tam, gdzieby siany sam nigdy się nie udał, albowiem szerokie liście łubinu ocieniają ziemię i chronią owies od wypalenia. Z mieszanki takiej zebranej na ziarno, po omłocie da się owies oddzielić łatwo na młynku, a nawet na przetaku. Przy wysiewie bierze się jedną część owsa na trzy części łubinu.

Ostrzeżenie. Namiestnictwo rozesłało do odpowiednich władz następujące zawiadomienie: Doszło do wiadomości namiestnictwa, że niejaki Samuel Goldman z Rzeszowa, utworzył w Monachium przy ulicy Hinterstrasse 18a biuro pośrednictwa pracy dla robotników z Galicji i rozdaje między wychodźców z naszego kraju kartki drukowane z adresem tego biura w tysiącach egzemplarzy. Wobec tego, iż namiestnictwu nie jest wiadomem, czy i o ile firma ta zasługuje na zaufanie, należy przestrzedz ludność, aby przed zbieraniem warunków pracy, nie dała się nakłonić temu biuru do szukania zarobku za granicą, tudzież czuwać ściśle nad tem, aby Goldman nie ustanowił w Galicji agentów.

C. k. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie zawiadamia: Dotychczasową nazwę stacji »Tatarów« na szlaku Stanisławów-Woronienka zmienia się począwszy od 1 maja b. r. na »Tatarów«.

Cesarz Wilhelm jako kapelmistrz. Z Berlina donoszą, że na przyjęcie byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta, przybywającego do Berlina w dniu 10 maja b. r., ułożył cesarz Wilhelm uroczystości osobiście. Orkiestra gwardji otrzymała rozkaz przygotowania utworów amerykańskich. Cesarz zamierza osobiście dyrygować jednym z utworów.

Ilość chorób umysłowych we wszystkich prawie krajach wzrasta w sposób zatrważający. W Szwajcarii np. w kantonie berneńskim w r. 1871 obłąkanych było 2.814, w r. 1902 zaś 5.029, to znaczy ilość wypadków obłąkania wzrosła o 79·4%, podczas gdy mieszkańców przybyło tylko 17·7%. — Główną winę w tym względzie ponosi alkohol, który sam jeden powoduje 1/3, lub nawet 1/2 chorób umysłowych. Fakt ten, stwierdzony już w licznych badaniach statystycznych, potwierdzają na nowo ostatnie urzędowe badania szwajcarskie. Z pośród 6470 wypadków obłąkania spowodowało:

Naszym gospodyniom poleca się gorąco prawdziwą „Francka“ z marką fabryki „Młynek do kawy“, jako najlepszą przymieszkę do kawy. 7—10
Już w tym roku urządziła firma Henryka Francka Synowie w Skawinie koło Krakowa wielką fabrykę surogatów kawy

przepracowanie	323
wypadek nieszczęśliwy	333
nadużytoia płciowe	404
troski, nieszcześćoia, przestrach	503
kłopoty pieniężne i rodzinne	988
alkoholizm zaś	2123

Zupełnie więc jasno z tego wynika, że alkohol jest głównem źródłem chorób umysłowych.

Samobójstwo dziecka. W Zarzeczu koło Jarosławia zdarzył się wypadek przejmujący dreszczem zgrozy. Nauczycielka Szymańska ukarała cielenie ucznia czwartego stopnia nauki, w szkole w Zarzeczu, dwunastoletniego Wrzecionka. Chłopak poskaritył się matce, ta jednak miała mu powiedzieć, że jeszcze za karę zaprowadzi go ksiądz do trupiarni na noc. Chłopak tak wielce się przeraził, że poszedł na miejsce ustronne i na pasku powiesił się.

Podobno jeszcze władze szkolne i sądowe nie okazały zainteresowania dla bliższego zbadania sprawy.

Zamordowanie 9 dziewcząt. W Niemirowie na Podolu powracało w tych dniach z cukrowni w Stefanówce 10 robotnic, które odebrały 100 rubli zarobku. W drodze napadli na nie bandyci i kolejno wymordowali 9 dziewcząt, szukając u każdej pieniędzy. Tymczasem 10-ta robotnica, która miała całe 100 rb., ukryła się w lesie i bandyci nie mogli jej znaleźć. Po ich odejściu, przerażona dziewczyna udała się do zamieszkałej niedaleko siostry, która ją przenocowała. — Gdy już miała usnąć, wszedł gospodarz, obryzany krwią i zaczął opowiadać żonie o wyprawie na dziewczęta, w której brał udział. Żona pocichu mówiła, że tu nocuje właśnie ta, co zabrała wszystkie pieniądze. Mąż z żoną uradzili wykopać dół i zakopać ją w nim żywcem po zabraniu pieniędzy.

Gdy wyszli w tym celu na dwór, dziewczyna wymknęła się z domu i uciekła do sołtysa, który udał się ze strażnikami do gospodarza i aresztował go razem z żoną.

Ofiary Alp. Od dziewięciu lat liczba katastrof turystycznych wzrasta prawie bez przerwy. W roku ubiegłym zginęło w Alpach 143 turystów. — Przed ośmiu laty było tylko 53 śmiertelnych wypadków. Od r. 1901 włącznie cyfry śmiertelnych wypadków są następujące dla każdego roku: 53, 70, 76, 72, 56, 98, 85, 108 i 143. Badając okoliczności, pośród których zginęli turyści, to stwierdzono przede wszystkim, że z liczby 143 turystów, którzy zginęli w roku 1909, 21 szło samotnie w góry, a 67 szło grupami, ale bez przewodnika. — Tylko 12 turystów zginęło, mimo że mieli przewodników, zaś u 14 przewodnictwo było nie znane. Przy rwaniu szarotek zginęło 29 osób, o 16 więcej, niż w r. 1901, zaś 17 wypadków zdarzyło się przy wykonywaniu sportów zimowych. Wzrost nieszczęśliwych wypadków trzeba z jednej strony przypisać zbyt ryzykownym i karkołomnym wyczynom, z drugiej strony puszczeniu się w góry niedoświadczonych turystów bez przewodników.

Wyrób dachówek cementowo-piaskowych rozszerza się w ostatnich czasach znacznie, gdyż zapotrzebowanie materiału ogniotrwałego wzrasta.

Wielkiem ułatwieniem w wyrobie takich dachówek są maszyny dra Gasparego i Spółki w Mankranstaedt obok Lipska w Saksonji. Bliższe wyjaśnienie w ogłoszeniach.

Zawiadamiamy, że z dniem 15 kwietnia b. r. delegatem Banku parcelacyjnego dla Zabłędzy i Łowczowa w miejsce p. Balińskiego został ustanowiony p. Józef Budzyn.

Do niego też niech zgłaszają się wszyscy ci, którzy mają zamiar zakupić grunta z parcelacji dóbr Zabłędza i Łowczów. Na jego też ręce wolno składać pieniądze na zadatki i na spłatę ceny kupna. P. Budzyn jest stale co piątek i sobotę w Zabłędzy i Łowczowie.

Do Delegatów „Wisły“.

PREZES RADY NADZORCZEJ „WISŁY“

Ludowego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

zawiadamia na podstawie § 25. statutu Towarzystwa, że

L Walne Zgromadzenie Delegatów

odbędzie się dnia 21 maja 1910 r. o godzinie 3-ciej po południu w sali posiedzeń Rady powiatowej w Krakowie, z następującym

PORZĄDKIEM DZIENNYM:

1. Zagajenie;
2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej z działalności Towarzystwa i z zamknięcia rachunków za rok 1909;
3. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej i wniosków o udzielenie absolutorjum Dyrekcji z zamknięcia rachunków za rok 1909;
4. Wybów 16 członków Rady Nadzorczej;
5. Wybór Prezesa Towarzystwa;
6. Wybór Komisji rewizyjnej;
7. Wnioski i interpelacje.

Ze względu na to, że do ważności obrad Walnego Zgromadzenia potrzebną jest, w myśl § 29. statutu Towarzystwa, obecność najmniej 30 Delegatów prócz członków Rady Nadzorczej, prosi Prezes o jak najliczniejszy udział ze strony P. T. Delegatów, gdyż w razie braku potrzebnego kompletu następne Walne Zgromadzenie mogłoby się odbyć dopiero nie wcześniej jak w cztery tygodnie po ponownem ogłoszeniu.

Kraków, dnia 20 kwietnia 1910 r.

Prezes:

Jan Stapliński w. r.

Odpowiedzi Redakcji.

Tuł.: Książeczkę można kupić w każdej księgarni. **Wolm.:** Ustawa była drukowana w kalendarzu z r. 1907. — **Kłm.:** Po słowie zrobić w tej sprawie, co będą mogli. — **Włod. K.:** Prosimy. — **Kew.:** Zobaczymy — później. — **D. Kaź.:** Należy przeciekać.

Odpowiedzi Administracji.

Broka A.: 8 kor. otrzymaliśmy. **Pietruszko St.:** 6 kor. otrzymaliśmy. — **Basamama P.:** Dolar otrzymaliśmy. — **Kostecki W., Harabasz A.:** Otrzymaliśmy. — **Broka J.:** Prosimy o adres w kraju, by wstrzymać wysyłkę gazetki. — **Suszyn J.:** Prenumerata zapłacona do 1/1 1909.

Na fundusz prasowy: Feluś J. 1 kor.

Zakładajcie spółki parcelacyjne!

Kupujcie grunta!

Bank parcelacyjny, Lwów, ul. Brajerowska L. 11. A.

Po zmianie Dyrekcji i pod kontrolą sześciu największych Banków galicyjskich daje obecnie najlepszą gwarancję i pewność:

1. że kupno gruntów z parcelowanych przez niego majątków jest zupełnie bezpieczne;
2. że grunta odda kupującym zupełnie czyste bez żadnych długów dworskich;
3. że całą manipulację przy kupnie gruntu i zaciągnięciu pożyczki dla kupujących włościan, czy to 4 $\frac{1}{2}$ %, Banku krajowego, czy 4%, włości rentowej — załatwi szybko i dokładnie.

Obecnie Bank parceluje:

W powiecie rzeszowskim:

BOREK NOWY, około 600 morgów gruntów I-szej jakości. Delegatem p. Antoni Piasecki w Borku nowym p. Tyczyn.

PRZYBYSZÓWKĘ grunta tuż koło Rzeszowa, w doskonałym położeniu, bardzo urodzajne. Delegatem p. Józef Budzyn w Przybyszówce p. Rzeszów — do zastania tam w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki.

W powiecie tarnowskim:

ŁOWCZÓW stacja kolejowa w miejscu. Do nabycia rędziny i lekkie glinki bardzo urodzajne świetny zbył na mleko i warzywa.

ZABŁĘDZA 3 klm. od Tuchowa, bardzo urodzajne rędziny. Pozostało około 160 morgów ziemi z bu dynkami, nadającej się doskonale do rozbioru przez Spółkę włościańską. — Delegatem dla Łowczowa i Zabłędzy p. Józef Budzyn, który tam jest co piątku i soboty.

PRZĘDZEL powiat Nisko, stacja kolei Nisko, obejmuje znakomite ziemie (rędziny) i łąki położone obok trzech miast. — Delegatem jest p. Karol Bronec w Przędzeli p. Nisko.

PODLESZANY powiat Mielec 1 klm. od Mielca. Grunta bardzo urodzajne. Delegatem jest p. Władysław Winogrodzki w Podleszanach p. Mielec.

PILZNIOŃEK stacja kolejowa Dębica. Grunta namuliste bardzo plenne, przytykają do miasta Pilzna. — Delegatem p. Stanisław Kułakowski, Pilzniońek p. Pilzno.

We wschodniej Galicji:

TOMASZOWCE powiat Kałusz, stacja kolei Martynów. W Tomaszowcach jest już kolonja z 500 rodzin mazurskich, kościół polski i dwie szkoły polskie. Jest tam 200 morgów w jednym kawałku gruntów urodzajnych, nadających się do kupna przez Spółkę włościańską — po 650 koron za morg. Obok Tomaszowiec resztką w **CZERESZENKACH** (42 morgi za 29000 K.) z doskonałymi budynkami. — Delegatem p. Józef Kobak, Tomaszowce p. Wojniłów.

ZAGÓRZ powiat Sanok. Grunta dobre i tanio; na miejscu świetne zarobki w warstatach kolejowych. — Delegatem p. Karol Burghardt, Zagórz p. loco.

MIĘKISZ NOWY powiat Jarosław, stacja kolei Nowa Grobla na linii Jarosław-Rawa ruska; jest tam 300 morgów gruntów przypiaszczystych urodzajnych, nadających się do zakupu przez Spółkę włościańską po 600 koron za morg. Kościół i szkoła polska w miejscu. Umowy zawiera Franciszek Możdżan w Miększu nowym p. loco.

W sprawie kupna gruntu z parcelacji zgłaszać się wprost do

Banku parcelacyjnego we Lwowie ulica Brajerowska L. 11. A.
lub do wymienionych delegatów, z którymi można zawierać umowy co do kupna i składać u nich zadatki.

NADESLANE.

ZA DARMO

! opłacony wysyła swój bogato ilustrowany cennik zegarków, zegarów, pierścionków i wszelkich wyrobów złotych i srebrnych, które poleca najtaniej **Emil Goldwasser** w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 58.

Inżynier Wiktor Skołyszewski rządowo upoważniony geometra cywilny, zamieszkały w Krakowie ul. Podzamcze 20, przeprowadza wszelkie roboty w zakresie miernictwa wchodzące, jak podział gruntów, parcelacje, sprawdzanie granic i t. p. Roboty wykonuje szybko i dokładnie, ceny umiarkowane.

W obecnej porze roku nie trudno o przeziębienie, którego następstwami są: kaszel, chrypka, katar, zapalenie i t. p. Przeciw wszystkim tym chorobom piersiowym okazały się nader skutecznymi **syrup, ziółka i cukierki Booburgera**. Skład i wyrób: apteka M. Schwarza w Przemyśle. — Patrz ogłoszenie!

Na roboty rolne do Francji

potrzeba znaczniejszej liczby robotników dokładnie z pracą na roli obeznanych. Zgłaszać się do

Wiktoru Skołyszewskiego Kraków Podzamcze 20.

Adresy adwokatów

Kraków
Mały Rynek 1.

Dr Franciszek Bardel
adwokat krajowy.

Kraków
Szewska 26, I p.

Dr Józef Gabryelski
adwokat krajowy

BIŁAŁA
(GALICJA)

Dr J. A. Reichman
adwokat krajowy.

Kraków
ul. Grodzka 37 I. p

Dr Bolesław Mikiewicz
adwokat krajowy.

Rzeszów
Zamkowa 4.

Dr W. Daniec
adwokat krajowy.

ZATOR

Dr Zygmunt Pisiewicz
adwokat krajowy
prowadzi sprawy sądowe i administracyjne.

BRZESKO

Dr Franciszek Janczy
lekarz.

Nowy Targ

Dr Michał Landau
adwokat krajowy.

Dr Michał Danielak

adwokat krajowy i były poseł do Rady państwa otworzył kancelarię adwokacką w Krakowie, Rynek linia A-B Nr 37.

Adwokat krajowy Dr Józef Łodygowski

otworzył kancelarię adwokacką w Żywcu (asprzeclw pocztę).

Drobne ogłoszenia w cenie po 10 hal. za wiersz.

Doskonałe

Płótna, sukna i wszelkie

specjalności koronarskie sprzedaje tanio **Mieczysław Gonet** tkacz w Korczyni p. loco. — Próbki tylko żądanych gatunków wysyła darmo.

Nasiona

najdoborowazę nowości poleca i wysyła firma:

S. Dobuszcza w Dolinie.

Nr. I. Buraki angielskie marmuty czerw. pastewne z 1 kg. K 2. — Nr. II. Eklenderfskie czerw. i żółte K 2-40. Nr. III. Eglipkie za 1 kg. K 4. Nr. IV. Marchew czerw. angielska bardzo słodka 2 dkg, 50 hal. — Kapusta branzwicka 2 dkg. 40 hal. Marchew pastewna największa 3 dkg. 20 hal., 1/2 kg. 2 kor. Cebula słanka żyławska najlepsza. Keniozyna czerwona Prima primasina 1 kg. K 2, 100 kg. Kor. 180. — **Nowości!!** Owies i jęczmień angielskie nasiona rodzaju nadzwyczajny za 5 kg. K 4.; te zboża nie wyłęgają podczas słoży, także owies ziarno jak zwykle, tylko śnieżno-białe, rośnie krzakiem jak pszenica, przeto wydajny. Siał rzadko; 5 kg. 3 kor. Len parnawski 5 kg. K 4. Wosk pszczelny 5 kg. K 11. Eksport brzydzy karpaciej po K 6-24 opłatnie. — Fabryczny skład kos karpaciej i tyrolskich pod gwarancją, że najlepsze na świecie. Cenniki na żądanie darmo.

S. Dobuszcza

w Dolinie, ad Stryj (Galicja).

Wdowiec na odpowiedniom stanowisku, przedsiębiorca i właściciel realności z dwójgiem dzieci ożeni się z panną 34-letnią. Posag wymagany, na anonim nie odpowiada. **Przedsiębiorca** poste-restante **Bochnia**.

Mam do sprzedania

40 morgów gruntu, a to: 22 morgi pola ornego, 7 morgów łąki (kośna dwa razy), 6 morgów stawu i młyn; stawy narybione bardzo dobrze, i 5 morgów lasu opałowego, dęby ładne.

Ta realność da się podzielić na dwa lub trzy gospodarstwa; 2 domy dobre, 2 stodoły i stajnie w dobrym stanie, sklep, konsens na wino, trafika, można dostać koncesję na wyszynk, przy drodze, szkoła w miejscu, 10 klm. do Wieliczki a 3 do Dobczyce — własność Jana Kani naczelnika gminy z Bieńkowie pow. Wieliczka. — Cena 60 tysięcy koron, z wolnej ręki w każdym czasie do sprzedania; grunt dobry, koło domu. 1 2

W Bobrownikach

małych jest 10, w Przybysławicach 27 morgów pięknego gruntu, nadającego się na place budowlane, orne pole lub łąki, pod przystępnymi warunkami do sprzedania. Wiadomość na pocztę w Radłowie. 1-2

C. k. rządowo upoważnione

Biuro wojskowe

emerytow. c. i k. kapitana-audytora (sędzia wojskowy) **Józefa Martusiewicza** w Krakowie, ul. Zwierzyniecka 1. 25 przeprowadza wszelkie sprawy wojskowe.

Strzelbę syst. Hammerles prawie nową, wartości 350 K sprzedam za 190 kor., lepszą lankastrówkę w dobrym stanie, kosztującą od 70 K za 40 K, pod dogodnymi warunkami apłacalnymi. Zgłoszenia pod „J. W. 25“ do Administracji „Przyjaciela“.

Z dniem 1. stycznia 1911 r.

wydzierżawia się wszystkie do Państwa Krasińskiego należące, w powiecie przemyskim położone gospody. Dobrze poleceni Reflektanci, a w szczególności rzemieślnicy zechcą wnieść zgłoszenia do Zarządu dóbr „Krasieczyn“, poczta i telegraf w miejscu. 3—3

Fabryka cukerków, bombonów deserowych i skład czekolady

HERMANA JIZRAELOWICZA w Tarnowie

poleca swe wyroby dla sklepów i Kótek rolniczych po cenach hurtownych. — Wyroby moje odznaczone na 4 wystawach złotymi medalami.

Masło stołowe

codziennie świeże, 5 kg. paczka K 10-80. Wyborny miód deserowy kuracyjny lipcowy, rarytas miodoborów z własnej pasieki 5 kg. puszka K 6-20. Wyborny miód stołowy do picia, 4 litr. gąsiorek K 5-30. Wysyła za zaliczką **L. M. Farba, Podhajce l. 37.**



MAGGI EGO
buljon w kostkach
kostka na 1/4 litra 5 h
znakomitego rosolu wołowego
jedynie prawdziwy
z nazwą MAGGI i znakiem ochronnym krzyż w gwiazdzie.

Komu zależy na tem

by dostać się do Ameryki, Kanady Brazylii lub Argentyny pospiesznym angielskim parowcem, by mieć krótką podróż, dobry wikt na okręcie, staranną obsługę i wygodne spanie, a nie drogo, ten niech pisze po pouczeniu list zwykły za 25 hal. lub pocztówkę za 10 hal. do głównej angielskiej agencji na adres:

Union Ticket Office,

Ave de Keyser, Nr. 46. Antwerpja (Belgia).

13—20

Moczenie w łożku.

Natychmiastowe odzwyczajanie zapewnione Objasnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć! Świetne pisma dziękczynne. — Polecenia lekarskie. Instytut „SANITAS“ — Velburg, P. 87, Bawarya. 31—32



JUŻ 400 LAT
skłynie miasto Humpolec najlepszym wyro- bem sukna
Najlepsze sukna i materiały mod- ne poleca firma **ANT-TOMEC**
eksport sukien w HUMPOLCU
Czeczny Proboszcz

Półwełniane, trwałe, damskie

spodnice

pręgowane po . . . K. 1-40, 1-54, 1-60, 1-80
kostkowane „ . . . „ 1-44, 1-46, 1-50
gładkie „ . . . „ 1-20, 1-30

za sztukę, przesyła

Alois Husák — w Jimramowice (Morawa).

Pocztowy pakiet (7 sukien różnego gatun- ku) K. 11 franco za zaliczką. 6—6

Wszelkie maszyny i formy

najnowszej konstrukcji do wyrobów cementowych sprzedaje na raty

fabryka maszyn

J. Staszko

w Skoczowie

Śląsk austriacki.

Cenniki darmo.



Pozabijani galicyjscy Polacy i Rusini

w amerykańskich kopalniach, a wdowom właściciele kopalń nie dają żadnego odszkodowania, a dlaczego? Bo wdowy, za pośrednictwem krajowych nie udają się do sumiennych ohrześcijańskich adwokatów w Ameryce. Taksamo też dla wyjeżdżających Polaków i Rusinów do

Południowej i Północnej Ameryki jest katolicka firma przewozowa „Ojczyzna“ („Vaterland“). — Firma ta ma dwa własne biura w portach **Amsterdam i Rotterdam**

i przewozi sumiennie i prędko tylko pospieszonymi okrętami. — List z Galicji opłacony marką za 25 halerzy lub kartkę za 10 halerzy adresować:

„Ojczyzna“ („Vaterland“)
Postbox 664. Rotterdam - Holland.



RATUJcie NIESZCZĘŚLIWYCH!

Nie żadna blaga, ani chęć wyzysku
ale **znakomity lek**, jakimi są

PIGUŁKI Dra WOODA

leczą choroby nerwowe, padaczkę
czyli chorobę św. Walentego i t. p.

Tym lekiem ratujcie nieszczęśliwych!

Pudełko tych pigułek kosztuje 5 K. Wysyłki do Ameryki,
w kraju i za granicę za pobraniem pocztowym skutecznie

Apteka Stanisława Szczepańskiego

w Zabłociu przy Żywcu,

która ma na składzie wszelkie środki lecznicze. — Zamówienia wyżej 10 koron opłatnie.

10.000
podziękowań od
wdzięcznych
zadowolonych.

ŚWIATOWĄ SŁAWĘ

uzyskał w krótkim czasie znany i wychwalany powszechnie środek do nacierania pod nazwą

ICHTYOMENTHOL

który setkom tysięcy cierpiącym przywrócił zdrowie i dziś jest prawie u każdego ulubionym środkiem domowym, który leczy jak najbardziej zastarzałe i uporeczywe wypadki:

Raumatyzm, Gośćca, Nerwoboli, Bólu głowy lub zębów, Kłucia w boku, Spuchlizny, Zapalenie stawów, Suche bole i tym podobne dolegliwości i usuwa je bezpowrotnie w jak najkrótszym czasie, nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły. **Skutek nadzwyczajny. Działanie szybkie i pewne.**

Jedyna główna fabryka i wysyłka prawdziwego Ichtyomentolu:

Laboratorjum chemiczne aptekarza

Szymona Edelmana w Samborze, Rynek 1. 3.

Pocztą wysyła się najmniej 5 faszek (franko) z opłaconą pocztą za 6 koron. 10 faszek franko 10 K. 25 faszek franko 23 K. — Uprasza się żądać prawdziwego Ichtyomentolu tylko w plombowanym opakowaniu i zamawiać Ichtyomentol li tylko ze Sambora, dokąd fabryka przeniesiona została.

1000 poleceń od
znakomitych lekarzy.

Dajemy stałe zatrudnienie

każdemu bez wyjątku

a wiek, płeć lub oddalenie nie są przeszkodą. Dzienny dochód od K 2 do 4 i więcej — w miarę udoskonalenia.

Pisemnych wyjaśnień udziela:

„Samopomoc“ Krajowe przedsiębiorstwo
wytwarzających trykoty ::
we Lwowie ul. Zygmuntowska L. 9.

Kotwicą ratunku



dla wielu cierpiących jest elektryczność, a przeciw wielu czepia się słomki najrozmaitszych środków, kąpień, masażu etc., a nie wiedzą, że posiadamy w galwanicznej elektryzacji środek, którym leczymy skutecznie ogólne osłabienie nerwów, reumatyzm, ból głowy, bezsenność, stany porażenia, niewrażliwość, nerwowe zaburzenia trawienia, melancholię, osłabienia wszelkiego rodzaju, bezkrwistość, najrozmaitsze choroby kobiece etc. Naszą metodę leczenia opisaliśmy w zajmującej broszurze, którą

posyłamy każdemu, kto się do nas zwróci **darmo i bezpłatnie** bez żadnego zobowiązania. Jeszcze nigdy nie ofiarowano w Austrii publiczności tak wartościowej, pouczającej książki zupełnie za darmo.

Elektro-terapeutyczna ordynacja Wiedeń I.

Schwangasse 1, Mezanin Abt. 53.

Kupon na książkę gratisową.

Do 24/IV. 1910.

Elektro-terapeutycznej ordynacji
Wiedeń, I., Schwangasse 1, Mezanin Abt. 53.

Proszę mi przysłać dzieło: „Rozprawa nowoczesnej terapii elektrycznej“ darmo i bezpłatnie.

Nazwisko: _____

Adres: _____

Do wyjeżdżających do Północnej Ameryki.

Dla gospodarzy jest najlepszym Stan Montana' gdzie teraz tysiące rodzin się okupuje i grunta są po niskich cenach do nabywania, gdzie pewna przyszłość i w kilku latach można dorobić się majątku.

Tam grunta są najurodzajniejsze i najtańsze w Ameryce, na co mamy rządowe potwierdzenia. Grunta bez piasku i kamieni. Od 70 koron za akier (nie cała morga) i więcej, stosownie do lokacji. Na 5 do 10 lat wypłaty i dogodnych warunkach. Kupującym 160 akrów zwracamy wszelkie koszty podróży jednej osoby. Dwa lub trzy żniwa zapłacą wam za farmę, jaką kupicie. Nową kolej wymierzają teraz przez środek gruntów kolonij, a dwie główne linje kolejowe już mamy. — Znana dolina „Yellowstone“ w Dawson County, którą dwie linje kolejowe oraz rzeka „Yellowstone“ przerzynają, słynie na całą Amerykę z niesłychanych urodzajów, położeń i tanich gruntów w tak pięknej okolicy. Kupujący farmę przy kolei, rzecze i blisko miasta, zapewnia sobie wartość ziemi i coraz to lepszą przyszłość z prędkim wzrostem całego stanu. — Ziemia w stanie Montana jest po części tylko trawą porośnięta, można zaraz orać, siać, sadzić i pierwszego roku mieć piękne dochody. Wszelkie gatunki zboża, warzyw, owoców, traw i t. d. rodzą się i dojrzewają, również hodowla bydła, owiec, świń i kur, nadzwyczaj się opłaca. Kolonie polskie, czeskie, litewskie i słowackie zakładają się w całej okolicy. Naoczne zwiedzenie naszych okolic przekona każdego, że w Stanie Montana o wiele łatwiej 3 dol. zrobić, aniżeli 1 dol. w Stanach New York, Pensylwania, Wisconsin, Michigan lub innych. Pracy w bliskości i okolicy jest wiele. Opłaci za darmo. Wszelkie sprzęty rolnicze, drzewo do budowy, bydło, konie i żywność można na miejscu dostać. W sąsiedniej Kolonii Wibaux już przeszło 90 rodzin polskich się osiedliło. Kościoły już budują, a ksiądz polski w tym miesiącu osiedli się na stałe. Huragany, Cyklony i robactwo na owoce lub ziemniaki są nieznane. Stosownie do statystyki rządowej Stanów Zjednoczonych, Montana przewyższa wszystkie inne stany znaczną wyższością co do urodzajów.

Następne wyjazdy będziemy mieli w dniach: 5, 12, 19 i 26 kwietnia — także 3, 10, 17, 24 i 31 maja. Podróżą wszystkich zajmuje się jeden z reprezentantów Spółki.

Dla dogodności nowo przybywających kolonistów mamy Wielki Hotel w środku obydwóch kolonij, w którym każda rodzina będzie mogła tak długo zamieszkiwać, aż na swoim gospodarstwie się pobuduje. Po dalsze szczegóły piszcie do:

**L. N. Hill Land Co, Room 10, Dawidow Bldg,
Wilkes Barre Pa U. S. A.**

Lub po wszelkie informacje do Towarzystwa Opieki nad emigrantami „Opatrność“, Kraków, ulica Lubicz L. 3.

WAŻNE DONIESIENIE!

Laboratorium chemiczne aptekarza SZYMONA EDELMANA wraz z fabryką powszechnie znanego środka przeciwreumatycznego

ICHTYOMENTHOL ----

zostały z dniem 1-go września 1909 roku przeniesione do Sambora w Galicji, przeto uprasza się uprzejmie z wszelkimi zamówieniami zwracać się li tylko do

SAMBORA

Adres: Laboratorium chemiczne aptekarza Szymona Edelmana w Samborze, Rynek L. 3.

Spróbujcie a przekonacie się

że najlepiej jechać do Ameryki angielskimi okrętami, bo są największe, najprędsze (5 do 6 dni morzem), najlepszy wikt i obsługa i najelegantsze urządzenie w trzeciej klasie (od 2 do 6 osób w jednej kajucie jak w klasie drugiej). Okręty 10ciu linii do **New-Yorku, Bostonu, Philadelphii, Portland, Halifax, St. John i Quebec.** Odjazd co dnia prócz niedzieli. Urzędnicy Polacy! Ceny niskie! Listy po karty okrętowe jak i po bilety na kolej amerykańską adresować:

Anglo-kontynentalne Biuro podróży

Glashaven 22.

Rotterdam (Holland)

List zwyczajny opłaca się marką za 25 hal.

Dobrze, że nie kupilem



żydowskiej lichoty - byle by po spodniach. Materye na ubrania z polskiej tkalni domowej Antoniego Baruli - Korczyni z podwojnie kręconych nici są nadzwyczaj trwałe a przy tem tanie.

Proszę się przekonać i zażądać darmo cennika na ubrania zimowe męża i dziecka.

Towar który się nie podoba wymieniam albo zwracam pieniądze.

Adres: **Antoni Barula**

Pod opieką Św. Józefa

tkalnia

w **Korczynie**

(Galicya)

Założona w roku 1846.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego!

MUNKA

oszczędzające, jęderne mydła z „Nosorożcem“ lub „Kosą“.

z pierwszej gallojskiej parowej fabryki

MYDŁA

Szymona Munka w Żywcu 15.

Próbki i cenniki darmo.

Nasiona

warzywne, pastewne i kwiatowe
świeże i pewne, najlepszej jakości,
w odmianach wypróbowanych
poleca po najniższych stosunkowo cenach

Oddział stryjsko-żydaczowski

c. k. galic. Towarzystwa gospodarczego

w Podhorcach obok Stryja.

Kupcom dajemy nasiona w komis.

Prosimy zażądać cennika. 8—8



STRZELBY!

Jednolufki od K 20—, dubeltówki od K 35—, floberty od K 8-50, rewolwery K 5—, pistolety K 2—. Naprawy tanie i prędko. — Cenniki ilustrowane wysyła darmo i oplatnie.

FRANCISZEK DUŠEK w OPOČNO Nr. 90

a. d. Staatsbahn, Czechy. 3—10



Singera

maszyny do szycia

do różnorodnych celów.

**Do nabycia we wszystkich
naszych składach.**

Singer Co Tow. Akc. maszyn do szycia

Kraków, Szpitalna L. 40.

(naprzeciw teatru miejskiego).

Filje wszędzie.

Nowa apteka pod „Gwiazdą” w Jasle Alfreda Romana Weissa

przy ulicy Kościuszki, naprzeciw kancelarii adwokata WP. Dra Michnika
poleca leki krajowe i zagraniczne, świeże wody mineralne naturalne i sztuczne
po niższych cenach niż w handlach,

wszelkie bandażę przepuklinowe, prześcieradła gumowe i t. p.



Najtańsze i najtrwalsze dachówki cementowe można tylko na dra Gasparego opatentowanych maszynach „DREISTERN” wyrobić. Te maszyny żadnej firmie naśladować nie wolno, a wszelkie inne polecane maszyny są przestarzałego systemu. Żądacie specjalny cennik Nr. 239 od fabryki specjal. maszyn Dr. GASPARY i Ska, Markranstaedt (Saksonia), lub od zastępcy: Przemysł Centralny, Lwów ul. Karola Ludwika L. 5. 8-12

Od moczenia w łóżku

uwalnia natychmiast nasz prawnie ochroniony „Zbudź się”. Wyjaśnienia zadarmo. przy podaniu wieku i płci. Instytut Aeskulap, Regensburg Nr 428 (Bawaria).

31-32

Rozszerzajcie „Przyjaciela Ludu”

A. THIERRY'ego
Aptekarza

BALSAM



Allein echter Balsam
aus der Schutzengel-Apothek
des
A. Thierry in Pragrad
bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Jedynie prawdziwy z zieloną ZAKONNICĄ jako marką ochronną.

Niezawodny skutek leczniczy przy wszystkich chorobach organów respiracyjnych, kaszlu, zatłegmieniu, chrypcy, przy katarze krtań, bólach piersi, chorobach płucnych, specjalnie przy influenzy, cierpieniach żołądkowych, zapaleniach wątroby i śledziony, braku apetytu, przy złym trawieniu, zatwardzeniu, bólach zębów i chorobach jamy ustnej, ranach pochodzących z oparzenia, wyrzutach etc. 12 małych, 6 dużych albo 1 duża flaszka rodzinna K 5-.

Aptekarza A. Thierry'ego jedynie prawdziwa
maść centyfoliowa

niezawodna o najlepszym skutku leczniczym przy ranach, wrzodach, skaleczeniach, zapaleniach, abscesach, usuwa z ciała wszystkie obce nacieciałości i najczęściej czyni zbyteczne bolesne operacje. Skuteczna nawet przy zastarzałych ranach etc. — 2 puszki kosztuje K 3-60. Źródło do sprowadzania: Apteka pod „Aniołem stróżem” Adolfa THIERRY'ego w PRAGRADA obok Rohitsch.

Do nabycia detalicznie we wszystkich większych aptekach. 12-26

Wyroby tkackie

z najlepszego przedziwa, jak najstaranniej wykonane jako to: Płótna białe zwykłej i przeświatłowej szerokości, dymy, dróbkazki, chusteczki do nosa, ręczniki, ścierki, obrusy, serwetki, barachany, flanele, szewioty, płócienna kolorowe na fartuszkach, sukienki, bluzki i silne tkaniny na ubrania męskie poleca

Tkalnia Płócien

MICHAŁA MIĘSOWICZA

w Korczyni obok Krośna.

Na żądanie próbki towarów bezpłatnie. — Kto tylko raz jeden zamówił towar z mojej tkalni, ten gdziekolwiek płócien kupować nie będzie.

Jędrzej Krukierek w Krośnie

poleca:

Wszelkiego rodzaju maszyny rolnicze: Pługi, brony, siewczarki, młocarnie ręczne i kieratowe, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, cylindry (trisury), siewniki, buraczarki etc. etc.

Maszyny do wyrobu dachówek cementowych i rur betonowych.

Sikawki ogniowe dla gmin wiejskich, miast i miasteczek. — Pompy studienne wszelkich systemów.

Kompletne urządzenie młynów włościańskich, motorowych i innych.

Motory ropne. Najtańsza siła popędowa.

Maszyny do szycia znakomite i tanio, światowej sławy marki „Veritas”.

Gramofony i płyty gramofonowe.

Wszelkiego rodzaju artykuły betonowe, dachówki, rury etc. filie fabryki betonowej w Rymanowie i Dukli. — Urządzenia cegielni kregowych — plany i kosztorysy. — Wszelkie inne maszyny i narzędzia, jakie w świecie egzystują.

Liczne uznania, na żądanie każdemu nadesłać mogę.

Cenniki wysyłam na żądanie darmo i oplatnie.

Na reumatyzm, gościec, postrzał (ichias) i wszelkie nerwobóle poleca się nasmierające nacieranie, od lat wielu ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitość uznane Linimentum Gaultheriae compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL”

chemika Dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 hal. — 10 flakonów 8 kor., nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegladni. Dwa razy dziennie wysyła poczt. Na składzie: Kraków, apteki Bedyka, Wiszniewskiego, jakoteż w drogeriach Zopotha i Wiśniewskiego. Maków, apteka Froncza; Lwów, apteki: Dewecheho, Ehrbara Haya, Łazowskiego, Dra Piepes-Poratyńskiego, Mikolasza, Sklepińskiego, Oberharda, Zarzyckiego. Niemcy: Loewenapotheke Otto Koerner, Goerlitz, Obermarkt 1. 31. w Dąbrowie na składzie w aptece pod zarządem Lewińskiego.

Towarzystwo rolnicze okręgowe w Wadowicach

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną odpowiedzialnością.

Posiada na składzie stosownie do pory wszelkie gatunki zbóż, bądźto ozimych lub wiosennych, wszelkie gatunki koniów nasiennych, oraz traw pastewnych, nasienia buraków w najlepszych gatunkach, jakoteż wszelkie artykuły w zakres gospodarstwa rolnego i domowego wchodzące. Wszelkie nawozy sztuczne, jak Superfosfaty mineralne, kostne i amoniakalne w różnych procentach, mączkę Thomasa, sole potasowe wysoko procentowe, Saletrę chilijską, oraz wszelkie inne nawozy z najlepszych źródeł pochodzące, z gwarancją procentowej zawartości, posiada w każdej porze na składzie. Węgiel krajowy z najlepszych kopalń dostarcza całymi wagonami, oraz sprzedaje na pojedyncze centnary w magazynach Towarzystwa. Dla Kółek rolniczych dostarcza nawozy sztuczne całymi wagonami po cenach fabrycznych, oraz węgiel po cenach kopalnianych. Wszelkie towary są pierwszorzędnej jakości, za gotówkę i na kredyt.

Zamówienia uskutecznią się odwrotnie.

Półtora miliona Koron

placimy co roku obcym fabrykantom za liche bibułki cygaretowe. Każą nam palić bibułki przeźroczyste, tudzież tem, że są cienkie a więc dobre. To nieprawda! Tylko bibułka nieprzeźroczysta, bez sztucznej a szkodliwej zaprawy, może być w paleniu smaczną.

Wszystkim palącym kręcone papierosy, polecam najnowszy mój wyrób Bibulek cygaretowych:

POBUDKA.

Bibułka moja nie jest sztucznie zaprawiana więc niechaj nikt nie zraża się tem, że nie jest przeźroczystą. — W paleniu za to — jest bardzo przyjemną, a dym posiada chłodny i niegryzący.

POBUDKA w opakowaniu patentowem 6 hal.

„ w opasce 4 hal.

Żądajcie próbek, które chętnie darmo i oplatnie wysyłam.

Fabryka tutek i bibulek cygaretowych

Mr W. Beldowski

Starowiślna 26 KRAKOW Starowiślna 26

W trafikach odrzucajcie obce wyroby a żądajcie naszych.

Czy przeźroczyste bibułki mogą być smaczne w paleniu?

Zapyta kto, jak wyrabiają fabryki przeźroczystą bibułę? Dzieje się to w następujący sposób. Oto do ostatniej kadzi, z której gęstwa papierowa wypływa na płótna, dodają gliceryny, a potem gotowe arkusze bibuły przesuwają między walcami żelaznymi, lekko ogrzanymi, które smarują pewnego rodzaju mydłem, by papier cygaretowy nie czepiał się tyłki, a nadto by nabierał połysku. Tak apretowaną bibułę gładzą jeszcze walcami papierowymi. Wskutek takich zabiegów, bibuła traci swą porowatość — nadto staje się przeźroczystą, czem właśnie ludzi, że jest cienką. Atoli pozor cienkości nie rozstrzyga o dobroci bibułki cygaretowej. Zatem sztuczne zaprawy, dla wywołania złudzenia, muszą smak zmienić, który rzeczywiście jest przykry i gryzący. Trzymając w palcach cienką bibułę, od razu czuć w dotyku lepkość, co przemawia zatem, że zawiera glicerynę i inne sztuczne zaprawy. Wiadomo dalej, że gliceryna spalając się jako tłuszcz w tlejącym papierosie, powoduje gryzienie i pieczenie w całej jamie ustnej, a dym jest tak ostry, że wywołuje z oczu obfite łzy. Że przeźroczysta bibułka cygaretowa nie jest dobrą, lub wogóle nie posiada cech dodatnich, to świadczy najlepiej, że austriackie fabryki tytoniu, takowej nie używają. I widzimy, że do robienia papierosów poczynawszy od najtańszych a skończywszy na najdroższych, fabryki rządowe używają tylko grubej i nieprzeźroczystej bibuły.

Wreszcie oparty na wiedzy i doświadczeniu, radzę: nie palcie przeźroczystych bibulek!

Fabryka tutek i bibulek cygaretowych „NORIS“

Mr W. Beldowskiego w Krakowie, ul. Starowiślna 26.

Żądajcie ja! najliczniej próbek „Pobudka“, celem przekonania się o dobroci mego wyrobu, które posyłam darmo i oplatnie.

Szybko!

Tanio!



Do Ameryki

pospiesznym okrętem w 6 dniach
pocztowym okrętem w 8—9 dniach

◆ ◆ Precz z wyzyskiem. ◆ ◆

Żądajcie pouczenia tylko od

B. Karlsberga

Hamburg, Ferdinandstrasse 15.

„WISŁA“

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

ulica Reformacka L. 3 II p.

koncesjonowane reskryptem ck. Ministerjum spraw wewn. z 9/8 1908 l. 4647. założone w interesie włościan, staraniem Polskiego Stronnictwa Ludowego przyjmuje do ubezpieczenia od ognia: budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy, oraz wszelkie ziemiopłody w słomie i ziarnie, pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

„WISŁA“

ubezpiecza w Galicji, w Wielkiem Księstwie Krakowskiem, na Bukowinie i na Śląsku.

„WISŁA“

przyjmuje ubezpieczenia ruchomości, inwentarzy, towarów, zboża i paszy bez względu na to, gdzie są na razie ubezpieczone budynki.

„WISŁA“

przyjmuje ubezpieczenia ziemiopłodów od gradu.

„WISŁA“

ma agentów po wsiach i miastach. Siedziby agentów uwidoczniają godła agencyjne (biały orzeł piastowski w czerwonym polu).

W sprawach ubezpieczeń od ognia i gradu w tych gminach, gdzie nie ma jeszcze agencji, należy zwracać się wprost do Dyrekcji „Wisły“.

GALICYJSKI BANK ZIEMSKI W ŁAŃCUCIE

poleca kupno gruntów w następujących majątkach:

Gródek nad Dunajcem

w powiecie Nowy Sącz. 18 km. od stacji Nowy Sącz, grunta tak zwane »równie« pierwszej klasy i najlepszej jakości, do nabycia z budynkami. Laski młode po bardzo przystępnej cenie.

Sprzedaż gruntów przeprowadza delegat Banku na miejscu w czwartek każdego tygodnia.

Łużna

wieś w powiecie Gorlice, oddalona o 1 klm. od stacji kolejowej Wola łużańska. W Łużnej znajduje się kościół parafjalny, szkoła i posterunek żandarmerji. Do nabycia są grunta orne, łąki i las. Grunta orne przeważnie drenowane, na których udają się wszelkie gatunki zboża i roślin okopowych. Cena za grunta orne i łąki od 1000 koron za mórg, cena za las począwszy od 300 K za mórg. W lasach Łużnej znajduje się również budulec. — Na miejscu udziela wyjaśnień zarządca gospodarczy, a delegat Banku, uprawniony do sprzedaży gruntów i odbioru pieniędzy przyjeżdża we wtorek każdego tygodnia do Łużnej.

Mościska

miasto, stacja kolejowa oddalona o 4 klm., a w miejscu: starostwo, rada powiatowa, sąd powiatowy, urząd podatkowy, pocztowy i telegraficzny, dwa kościoły rzym. kat. i szkoły polskie. Do nabycia grunta orne, położone przy samem mieście, o glebie pszennej pierwszorzędnej jakości, dwukośne łąki, młode lasy i place budowlane. Sprzedaż gruntów przeprowadza na miejscu co środy bankowy delegat, który upoważniony jest do odbioru i kwitowania pieniędzy.

Ottynia

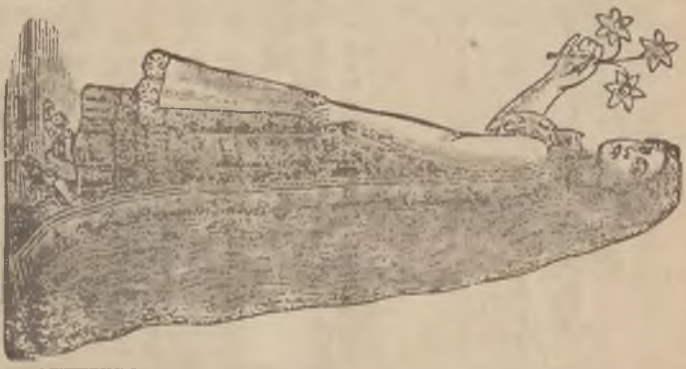
miasto w powiecie tłumackim. W miejscu znajduje się stacja kolejowa, sąd powiatowy, poczta i telegraf, kościół i szkoła polska, oraz wielka fabryka maszyn Bredta, dostarczająca znacznych zarobków. Do rozparcelowania jest jeszcze około 400 morgów dobrej, urodzajnej roli oraz około 200 morgów słodkich łąk i pastwisk. Cena morga roli wynosi 700 do 1200 koron.

Ja Anna Csillag

z moimi 185 cm. długimi olbrzymimi włosami Loreley uzyskałam je wskutek 14 miesięcznego używania mojej pomady własnego wynalazku. Jest ona jedynym środkiem przeciw wypadaniu włosów, dla popierania ich wzrostu, wzmocnienia skóry, zwiększa u mężczyzn pełny, silny wzrost brody i nadaje już po krótkim użyciu włosom na głowie i brodzie naturalny połysk i pełność, zachowuje je przed wczesnym osiwieleniem aż do późnego wieku. Żaden inny środek nie posiada tych materji pożytecznych dla włosów, jak Csillag pomada, która zupełnie słuszenie zdobyła sobie światową sławę; panowie i panie już po użyciu pierwszego słoika pomady osiągną najlepszy rezultat, gdyż wypadanie włosów ustaje w zupełności już po kilku dniach, a natomiast

Okazuje się nowy porost.
Cena jednego słoika 2 K, 4 K, 6 K i 10 K, wysyłka pocztowa co-dziennie na cały świat za poprzeczeniem nadaniem pieniędzy, albo za zaliczką pocztową z meji fabryki, dokąd też należy adresować wszystkie zamówienia.
2-26

Anna Csillag Wiedeń I. Kohlmarkt 11.



WĘGIEL I KOKS

I wapno budowlane najlepszego gatunku dostarcza wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwom po bardzo przystępnych cenach i warunkach

FIRMA WĘGLOWA

Bernard Lejb - Tarnów

Biuro: ul. Wałowa 19. — Telefon Nr. 72.

Nowizna: Taniósó, dobrodó i trwałość!

Ignacy Cypres Kraków, ul. Florjańska 49.

Sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. I Brytania anker Rem. System Roskopf z szwajcarskim werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko za K 330. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf, 36 godz. idący wraz z pięknym łańcuszkiem Kor. 450. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 10—. Stalowy damski Remontoir K 7-80. Budzik najlepszy K 3—, łańcuszek srebrny od K 2—. Zegarki złote damski od koron 20—, g—26
Bogato ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.



TANIO DO SPRZEDANIA dla PP. Studentów i PT. Publiczności
1 koldra i dwa prześcieradła lniane za 16—18 K a najlepsze wełniane za 20—24 K. Tudzież 1 szalik gotowy, 6 ręczników, 6 husteczek do nosa za 12 K. Wszystko opłatnie.
TKALNIA ANTONIEGO BARUTA
pod opieką św. Józefa, w Korezynie (Galicja).

Kaszczki i cukierki
i wszelkie dolegliwości pier-siowe usuwają w krótkim czasie:
syrop, cukierki i ziółka

Ogólne Mierzenie
że do wzmocnienia, pokrzepienia nerwów i odżywienia organizmu a rekonwalescentów i niedokrotnych — najlepszymi są:
Schwartz Wina lecznicze

Cena syropu: K 1 20.
Cukierków i ziółek po 40 h

D^{ra} Seeburgera.

Cena flaszki: K 2-40.

Wyrób i jedyny skład: c. k. obwodowa apteka w Przemyślu. **Dr. SCHWARZ** c. i k. dostawcy nadwornego. Zarządca Mr. Marek Ettinger.

Zamówienia z prowincyi skutecznia się odwrotną pocztą.

Księgarnia D. E. Friedleina — założona w r. 1796

Kraków — Rynek 17.

dostarcza książki, pisma, nuty, katalog przesyla darmo.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.
Członkami drukarni Litografiej w Krakowie (Jagiellońska 19, pod zarządem L. K. Gerskiego).